Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 117 (1567) B | Warszawa, środa 18 maja 1955 r. | Cena 20 gr

Konferencja Warszawska stworzyła niezawodną zaporę dla prób agresji

Na masowych wiecach i zebraniach społeczeństwo polskie wyraża gorące poparcie dla historycznych uchwał Konferencji Warszawskiej tak mocno ugruntowujących bezpieczeństwo Polski i wszystkich krajów pragnących szczerze pokoju. Na zebraniach omawiane są także nowe propozycje radzieckie w sprawie rozbrojenia oraz traktat państwowy z Austrią zawarty w dn. 15 bm. w Wiedniu — dwa ogromnej wagi fakty wskazujące drogę do odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Około 40 tys. mieszkańców Krakowa i Nowej Huty, zgromadzonych 16 bm. na wiecu, gorąco manifestowało poparcie dla uchwał Konferencji Warszawskiej.

Z dumą przyjęło nasze miasto wiadomość — mówi przewodniczący Prezydium MRN — Tadeusz Mrugacz — że na czele Zjednoczonego Dowództwa Sił Zbrojnych stanął wyzwoliciel naszych ziem honorowy obywatel Krakowa, Marszałek Związku Radzieckiego Iwan Koniew. Słowom tym odpowiadają długo niemilknące owacje.

★

W wielu kopalniach i hutach Śląska odbyły się masowe zebrania.

W przerwie między zmianą poranną i popołudniową w sali zebrań kopalni „Gliwice" zebrało się ponad 500 górników.

— Dziś w Austrii ludzie tańczą i śpiewają z radości — cieszą się z traktatu pokojowego — mówił rębacz, przodownik pracy Emil Burda. — Rozumiemy ich dobrze i z radością witamy każdy krok umacniający pokój — taki jak Konferencja Warszawska. Układ zawarty w naszej Warszawie zahamuje zapędy do nowej wojny. Dla tych, co myślą, że nas „zaszachują" nowym Wehrmachtem — odpowiedź jest tylko jedna i dała ją Konferencja: z groźbami toście się źle wybrali — panowie.

★

Na Wybrzeżu gorące poparcie dla uchwał Konferencji Warszawskiej wyraziła m. in. wielotysięczna załoga Stoczni Gdańskiej.

Układ 8 państw wniesiony pod obrady Sejmu PRL

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedstawił Radzie Państwa wniosek o ratyfikację Układu z dnia 14 maja 1955 r. o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką Albanii, Ludową Republiką Bułgarii, Węgierską Republiką Ludową, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Polską Rzecząpospolitą Ludową, Rumuńską Republiką Ludową, Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Republiką Czechosłowacką.

Rada Państwa postanowiła sprawę ratyfikacji powyższego Układu wnieść pod obrady Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W związku z tym Rada Państwa zwołała na dzień 19 maja 1955 r. VII Sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wniosek o ratyfikację został przesłany do sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, która odbędzie swe posiedzenie w dniu 18 maja br. o godz. 12-ej.

DEPESZA premiera Cyrankiewicza do kanclerza Austrii

Prezes Rady Ministrów PRL — Józef Cyrankiewicz wystosował do dr Juliusa Raaba, Kanclerza Związkowego Republiki Austrii depeszę, w której czytamy:

„Z okazji podpisania traktatu państwowego, przywracającego Austrii suwerenność i niezawisłość, przesyłam Rządowi Związkowemu Republiki Austrii oraz narodowi austriackiemu serdeczne gratulacje w imieniu narodu polskiego i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w pełni popiera zadeklarowane przez Rząd Związkowy Republiki Austrii stanowisko całkowitej neutralności w stosunkach międzynarodowych, które sprzyjać będzie zacieśnieniu przyjaznej współpracy między Republiką Austrii i Polską Rzecząpospolitą Ludową".

Doroczne święto książki

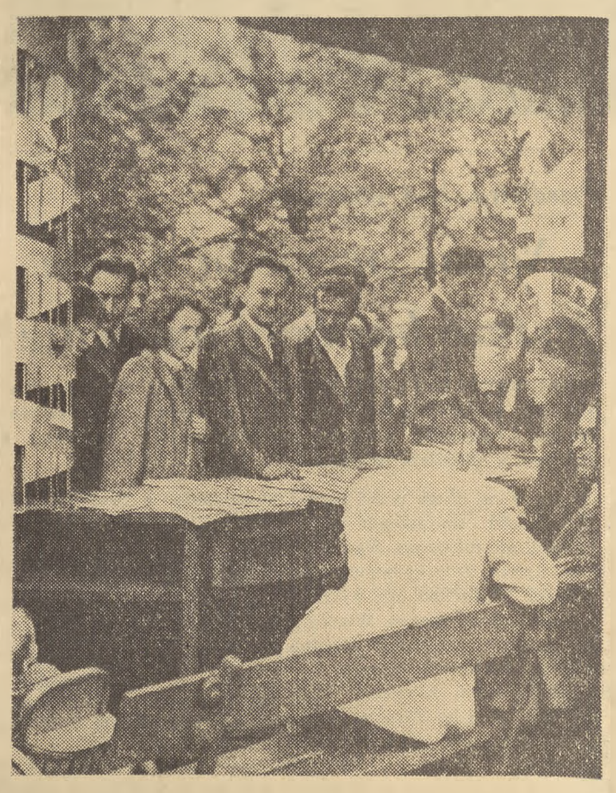

W niedzielę już od rana cała Warszawa „ruszyła jak jeden mąż" na doroczne spotkanie z książkami i autorami na Centralnym Kiermaszu w alei Stalina. W godzinach popołudniowych frekwencja odwiedzających przekroczyła najśmielsze oczekiwania organizatorów.

Co tu wybrać?... Co właściwie należałoby kupić przede wszystkim? Wybór naprawdę trudny, zwłaszcza wobec 300 tys. egzemplarzy zwiezionych na Kiermasz. Ale i tak „poszło" prawie wszystko.

Do niektórych stoisk (zwłaszcza tych z nowościami beletrystycznymi) naprawdę trudno się docisnąć. Tłok prawie jak w warszawskim tramwaju.

Jak wykazały obliczenia, mieszkańcy stolicy zakupili książek na ogólną sumę 233.700 zł.

W roku ubiegłym w dniu otwarcia kiermaszów zakupiono książek na ogólną sumę 162.690 zł, czyli o 71.010 zł mniej.

★

Z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy" warto przypomnieć kilka liczb. W okresie minionego 10-lecia wydano w naszym kraju ponad 48 tys. pozycji książkowych z dziedziny literatury pięknej, polityczno-społecznej, naukowej i fachowej o łącznym nakładzie 740 milionów egzemplarzy. W ostatnich latach drukujemy przeciętnie 6.200 tytułów rocznie w nakładzie ponad 100 milionów egzemplarzy. (Przed wojną, w okresie 20 lat rządów burżuazji, wydanych zostało ogółem ok. 400 milionów egz. książek)

Życzymy powodzenia!

16 bm. początek egzaminów maturalnych

16 bm. był jednym z najbardziej uroczystych i ważnych dni dla młodzieży z 11 klas szkół ogólnokształcących. W dniu tym uczniowie przystąpili do składania egzaminów maturalnych.

W bieżącym roku egzaminy maturalne zdaje blisko 35 tysięcy młodzieży. Pierwsze dwa dni egzaminów, tj. 16 i 17 maja poświęcone są na prace pisemne z języka polskiego i matematyki. 30 maja rozpoczną się egzaminy ustne z obu wymienionych przedmiotów oraz z historii, nauki o Konstytucji, fizyki i biologii.

W Warszawie do egzaminów przystąpiło ok. 2600 uczniów z przeszło 40 średnich szkół ogólnokształcących. W wielu szkołach uczniowie młodszych klas zgotowali maturzystom miłą niespodziankę, wręczając im bukiety kwiatów i składając życzenia pomyślnych wyników.

W 75 średnich szkołach ogólnokształcących **województwa stalinogrodzkiego** do egzaminów maturalnych przystąpiło przeszło 3 tysiące uczennic i uczniów, w **Wielkopolsce** — ponad 2 tysiące młodzieży.

Uroczysty nastrój panował w dniu egzaminu w Liceum nr 1 w Poznaniu. W udekorowanej auli szkolnej, przy rozstawionych rzędami stolikach zasiadło 23 maturzystów. W szkole tej liczba uczniów dopuszczonych do egzaminów maturalnych znacznie wzrosła w tym roku dzięki zorganizowaniu przez nauczycieli kółek samopomocy koleżeńskiej.

Podwójnie uroczysty był dzień rozpoczęcia egzaminów w Liceum Ogólnokształcącym w osiedlu C-1 w **Nowej Hucie.** Był to bowiem pierwszy w historii tej szkoły egzamin maturalny, do którego przystąpiło 19 dziewcząt i chłopców.

★

A oto meldunki ze szkół zawodowych, w których egzaminy maturalne rozpoczęły się już przed kilku dniami.

Już od 6 maja trwają egzaminy promocyjne w klasach trzecich **Państwowego Technikum Handlowego w Skarżysku.** Czwartek 12 maja był ostatnim dniem, w którym uczniowie zdawali egzamin ustny z języka polskiego i matematyki.

Marysia Jankiewicz najlepsza uczennica w szkole została zwolniona ze wszystkich egzaminów. Jest to dla niej wielka nagroda za całoroczną sumienną pracę. Z egzaminu z języka polskiego zostali też zwolnieni Zosia Bilska, trzy Barbary — Ciok, Jawor i Łakomiec oraz Marian Ostrowski, Wiesława Wałęga i Daniela Mączka.

A jakie wyniki osiągają ci, którzy w tych dniach zdają egzaminy?

Trudno jest ocenić odpowiedzi wszystkich uczniów na egzaminie. Można jednak powiedzieć, że w ostatnim dniu uczniowie zdający egzaminy z języka polskiego odpowiadali bardzo słabo.

Jeszcze kilka miesięcy temu uczniowie **Liceum Pedagogicznego w Kielcach** rozpoczynali odrabianie lekcji i powtarzanie materiału dopiero „na dzwonek". Teraz nikt już na dzwonek nie czeka. Robią tylko przerwę na posiłki, no i oczywiście na wysłuchanie sprawozdania z VIII Wyścigu Pokoju.

Są jednak w szkole i tacy uczniowie, którzy mało przejmują się nauką i przyszłą pracą. Do nich należą uczniowie klasy IIIb Wójcik i Sikora. Obaj są bardzo zdolni. Ale jeden i drugi ma po kilka dwój. Zajmują się oni wszystkim, ale najmniej nauką. Wójcik naprzykład woli... grać na organkach.

Obaj koledzy często „giną". Wówczas trudno ich znaleźć w całej szkole. Wiem, że Wójcik zamierza iść do szkoły wojskowej. Zapomina jednak, że do szkół wojskowych są przyjmowani tylko uczniowie najlepsi.

I. Z.

Młodzież pow. Hajnówka buduje nową drogę

(Kor. wł.) Chłopi z gromady Kleszczele, Saki, Dasze, Polleczna, aby dostać się do swego miasta powiatowego — Hajnówki, oddalonego o około 25 km muszą przebyć trasę długości aż... 60 km. Skrócenie drogi Kleszczele — Hajnówka leżało od dawna w zamierzeniach ludności tego powiatu.

Ostatnio hajnowska ludność postanowiła w czynie społecznym wybudować nową drogę. Pierwsza na czyn drogowy odpowiedziała młodzież. Jest to jej festiwalowe zobowiązanie.

Plon jednej niedzieli, podczas której razem ze starszym społeczeństwem pracowało ponad 8 tys. osób, — to 30 proc. całości zaplanowanych przy budowie drogi robót ziemnych. Obok robotników i pracowników różnych zakładów z Hajnówki pracowali chłopi oraz spółdzielcy ze wsi, położonych wzdłuż nowobudowanej drogi z Kleszczel, Dubicz Cerkiewnych, Dasz, Orzeszkowa i innych.

22 lipca br. nową drogą Kleszczele — Hajnówka przejedzie niejedna chłopska furmanka, skracając czas jazdy w jedną tylko stronę o 5 godzin.

(s)

Przyśpieszyć siew kukurydzy

Mimo sprzyjających na ogół warunków atmosferycznych siew kukurydzy w gospodarstwach chłopskich jest nadal bardzo opóźniony. Dotychczas gospodarstwa te zasiały kukurydzą dopiero połowę zaplanowanego obszaru, a w niektórych województwach nawet mniej.

Największe opóźnienie w tych pracach mają spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne w województwach: rzeszowskim, krakowskim, lubelskim, stalinogrodzkim, kieleckim i zielonogórskim.

VIII WYŚCIG POKOJU

Emocjonująca rywalizacja drużyn NRD i Polski na XII etapie

Zaledwie 1 sekundę zabrakło nam do zwycięstwa

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

ŁÓDŹ, 16. V. Porywająca walka na trasie XII etapu Stalinogród — Łódź długości 205 km nie przyniosła w zasadzie poważniejszych zmian. Jedyną niespodzianką było zajęcie III miejsca przez drużynę Polonii Francuskiej, z której dwóch zawodników przyjechało w pierwszej dziesiątce. Etap wygrał Schur, a zespołowo drużyna NRD. Polacy pojechali dziś bardzo dobrze i zaledwie 1 sekunda zabrakła naszym kolarzom do zajęcia pierwszego miejsca. Królak i Chwiendacz przybyli do Łodzi na III i IV pozycji. Po XII etapach przodownikiem Wyścigu jest nadal Schur, a drużynowo — CSR. Polska znajduje się na V miejscu. Królak awansował o jedno miejsce i znajduje się obecnie na V pozycji.

Etap ze Stalinogrodu do Łodzi należał bez wątpienia do najtrudniejszych. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu dżdżysta pogoda. Tym bardziej wysoko więc ocenić trzeba wysiłek naszych kolarzy, którzy tym razem pojechali nadspodziewanie dobrze. Co prawda oczekiwaliśmy, że przynajmniej na ostatnich etapach Polacy odniosą jakiś sukces. Czas osiągnięty przez naszych zawodników zbliżył nas do drużyny ZSRR, zajmującej czwartą pozycję. Najważniejszym jednak jest, że w poniedziałek nasi chłopcy nawiązali równorzędną walkę z najlepszymi. Jak do tego doszło?

Po dotychczasowych niepowodzeniach na pierwszych etapach w kraju, kolarze nasi postanowili zebrać wszystkie swe siły, ambicję i wolę walki, by poprawić lokatę drużynową. Czuli się dobrze, tylko Łasak narzekał, że odczuwa skutki przedwczorajszego upadku.

(dokończenie na str. 4)

Gustaw Schur

Warszawa wita kolarzy Wielkiego Wyścigu

Dziś po południu do naszej pięknej stolicy zawitają kolarze — uczestnicy VIII Wyścigu Pokoju Praha — Berlin — Warszawa. Przyjeżdżają do Warszawy po trudach kilkunastodniowej walki na przeszło 2 tys. km trasie. Długa to i ciężka była dla nich droga, usiana wieloma niespodziankami, sukcesami i niepowodzeniami. Ostatnie etapy Wyścigu zawodnicy przejechali w tempie blisko 41 km na godz. mimo deszczu i zimna. Wielokrotnie zmieniali się przodownicy Wyścigu, a linię mety poszczególnych etapów dwa razy udało się zwycięsko przekroczyć tylko Schurowi i Veselý'emu. Jest to wymownym dowodem wysokiego poziomu tegorocznego Wyścigu, świadczy to o zdrowej ambicji i mocnym harcie uczestników tej największej na świecie amatorskiej imprezy kolarskiej.

Ale Wyścig Pokoju to nie tylko zwyczajna walka o punkty dla swej drużyny, walka o zwycięstwo etapowe, żółtą koszulkę przodownika Wyścigu, walka z przestrzenią i czasem, a niekiedy i z własnymi słabościami. Kolarskiemu Wyścigowi Pokoju przyświeca piękna idea zbliżenia i zaprzyjaźnienia sportowców biorących w nim udział. Współpraca kolarzy na trasie, wzajemna pomoc w razie defektu roweru lub kraksy, dzielenie się posiłkami, oto wymowne przykłady serdecznych więzów jakie łączą uczestników wielkiego Wyścigu, zbliżają ich do siebie we wspólnej walce. A takich przykładów byli ciele na tegorocznej trasie Wyścigu. Przyjaźń ta będzie krzepła i rozwijała się dalej w imię pięknej idei jaką jest walka o pokój. I to właśnie jest najcenniejsze w tym Wyścigu. I dlatego właśnie kolarze zyskują tak ogromną sympatię milionów ludzi z krajów, przez które przejeżdżali.

Przez kilkanaście dni z zapartym tchem śledziliśmy przebieg tej niezwykle emocjonującej imprezy. Głęboko przeżywaliśmy niepowodzenia naszych kolarzy, cieszyliśmy się ich sukcesami. Podziwialiśmy ambitną jazdę Królaka, Chwiendacza i Grabowskiego, śledziliśmy zmagania kolarzy hinduskich i egipskich, sukcesy Czechosłowaków i kolarzy NRD. We wszystkich miastach i wsiach przez które biegła trasa Wyścigu, gromadziły się tysiące ludzi, aby gorąco oklaskiwać kolarzy, dopingować ich do walki i zagrzewać do zwycięstwa.

Dziś powitamy ich w naszej stolicy — mieście, w którym przed kilkoma dniami podpisany został układ 8 państw europejskich o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, powitamy ich w mieście pokoju. Nie będziemy szczędzić braw żadnemu kolarzowi. Powitamy ich równie serdecznie i gorąco jak w innych miastach wzdłuż całej trasy. Postaramy się, aby walka rozegrana na ulicach naszego miasta utwierdziła w przekonaniu wszystkich uczestników Wyścigu, że tak jak w CSR i w NRD, tak i w naszym kraju, a szczególnie w Warszawie, powitamy ich z równą radością w imie międzynarodowej przyjaźni, której wyrazem jest Wyścig Pokoju.

Dlaczego z apelem Graczyka jest nienajlepiej?

Kontrolujemy wykonywanie zobowiązań

ŁÓDŹ (kor. wł.). Minęły już dwa miesiące od dnia, w którym przedstawiciele różnych zakładów pracy, szkół i instytucji — zebrani na wielkim ogólnołódzkim wiecu — wezwali młodzież Łodzi do czynu festiwalowego. Jednym z inicjatorów tego wezwania był młody tokarz z Południowo-Łódzkich Zakładów Remontu Maszyn Włókienniczych — Henryk Graczyk. Postanowił on razem z zorganizowaną na cześć V Festiwalu brygadą wykonywać 150 proc. normy, pracować systemem dwójkowym i bezbrakowo. Jednocześnie wezwał on młodych metalowców Łodzi do tworzenia podobnych brygad.

Na apel Graczyka odpowiedzieli najprędzej jego współtowarzysze pracy z oddziału mechanicznego Grzelak, Michalak i Bujanowski tworząc brygadę ślusarzy i dwie brygady frezerów. Powstały także trzy inne brygady: narzędziowców, elektryków i remontu obrabiarek.

Nieco później na apel Graczyka odpowiedziała także młodzież Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych, Zachodnio i Północno-Łódzkich Zakładów Remontu Maszyn Włókienniczych oraz młodzież ZPW im. Niedzielskiego.

Gdzie jest dość dobrze...

W Północno-Łódzkich Zakładach Remontu Maszyn Włókienniczych nowopowstałe brygady pracują bez zarzutu. Część z nich produkuje bez braków. Pozostali polepszają jakość produkcji z każdym dniem. Wszyscy wysoko przekraczają normę. Graczyk np. wykonał w marcu 208 proc. planu, Grzelak ze swoją brygadą 217 proc., Michalak — 146, a Bujanowski — 154 proc.

Graczyk trochę narzeka „na to cholerne zaopatrzenie". Gdyby nie ono, Graczyk mógłby osiągnąć 240 proc. planu. Młody tokarz sarka także na niesystematyczne podawanie wyników produkcyjnych uzyskiwanych przez współzawodniczące z sobą brygady.

★

Dość dobrze jest również w **ZPW im. Niedzielskiego.** Powstały tu trzy brygady szturmowe cerowaczek. Kierują nimi: Urszula Krawczyk, Genowefa Wróbel i Krystyna Bogdanowicz. Zwiększyły one wydajność pracy z średnio 110 proc. na średnio 118 proc. oddając towar bez reklamacji.

Ale i tu są narzekania. Dziewczęta nie wiedzą na przykład jak będzie punktowane współzawodnictwo, nie wie tego również Graczyk, a co je najwięcej boli to fakt, że nikt się wynikami ich pracy nie interesuje. A chciałyby, żeby o ich osiągnięciach wiedział cały zakład.

...a gdzie jest źle

W Zachodnio-Łódzkich ZRMW dwie brygady wykonują zobowiązania ilościowe — trzy nie. Jak zorientowaliśmy się na paru przykładach braki miast maleć — rosną. Słowem źle. Źle jest m. in. dlatego, że przewodniczący ZMP — tow. Markiewicz nie ma dokładnego obrazu pracy brygad. Dyrekcja nie pomaga. Markiewicz ma również pretensje do ZD ZMP Polesie.

— Jest nienajlepiej, to fakt — mówi. — Prosiłem o pomoc w ZD. Nie przyszli.

Jeszcze gorzej jest w **Północno-Łódzkich ZRM Włók.** Mówi o tym zupełnie szczerze przewodniczący Rady Zakładowej tow. Jaruga.

— Przeczytaliśmy apel Graczyka w gazecie. Zorganizowaliśmy trzy brygady. Po kilkunastu dniach pracy brygady się rozleciały. Dlaczego? Bo nikt się nimi nie interesował, nie stworzono im warunków do pracy.

W Zarządzie Łódzkim ZMP mówili, że apel Graczyka to cenna rzecz. Święta prawda. Tylko źle jest, że ograniczono się do mówienia, a inicjatywę pozostawiono własnemu losowi. Dlatego z apelem Graczyka jest nienajlepiej.

M. CEZAK

PIĘKNE PAMIĄTKI OTRZYMAJĄ DELEGACI NA FESTIWAL

Dni Festiwalu zbliżają się wielkimi krokami. Wszyscy przygotowujemy się aby godnie i serdecznie przyjąć naszych przyjaciół. Chcemy aby na długo utkwiły im w pamięci dni Festiwalu, Warszawa — cała Polska.

A cóż może lepiej przypominać przyjemnie spędzone chwile od skromnej pamiątki. Dziś właśnie odwiedziłem wystawę upominków dla delegatów zorganizowaną w Ministerstwie Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

Na pierwszym stoliku zgrupowano prace nagrodzone I nagrodą. Wzrok przykuwa wiklinowy puchar, pięknie wykonany przez ucznia II klasy Technikum Koszykarskiego w Kwidzyniu — Mariana Gwiazdę. Obok stoją piękne szachy, dzieło ucznia II klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Miejscu Piastowym.

Szkoły Ministerstwa Przemysłu Drobnego rozsiane są w różnych częściach kraju. Ich eksponaty reprezentują regionalną sztukę danego terenu. I tak np. Ośrodek Doskonalenia Rzemiosł Ludowych „Podhale", przysłał piękne kilimy, dzieło rąk młodocianych ludowych artystów. Kilim „spinki" Marii Daniel-Gąsiennicy, który otrzymał pierwszą nagrodę, zwraca uwagę pięknem wykonania i doborem tematu. A obok kierpce góralskie, pasy, rękawice, figurki — wszystko to przypominać będzie delegatom naszą ziemię, bogactwo jej ludowych talentów.

M. S.

Wybrzeże oczekuje na wczasowiczów

Liczne nadmorskie ośrodki wypoczynkowe nad Bałtykiem oczekują na przyjazd wczasowiczów.

W najpiękniejszej miejscowości wypoczynkowej naszego Wybrzeża — Sopocie mienią się barwami kwiatów piękne zieleńce przed molo i na placach. Plaże Sopotu zostały już uporządkowane i otrzymają wiele nowych koszy plażowych i leżaków.

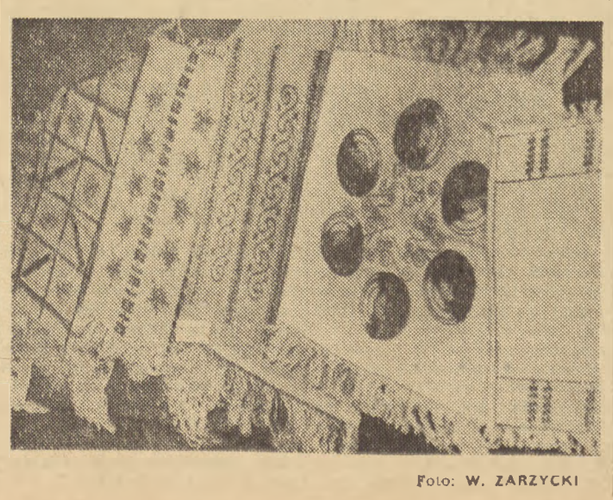

Foto: W. ZARZYCKI

Z notatek przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP

Więcej niż upór

WROCŁAW. Koszt produkcji uniwersalnej tokarki narzędziowej, wykonywanej we Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych — jak wykazały obliczenia kosztów produkcji za I kwartał br. — obniżył się w porównaniu z ub. r. o ponad 50 tys. zł.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że koszty własne w WFUM stale maleją. Najważniejsze z nich — to szeroki rozwój ruchu racjonalizatorskiego i dobra praca biura konstrukcyjnego. Np. dzięki pomysłom racjonalizatorskim i zmianom konstrukcyjnym wprowadzono w jednej tylko tokarce narzędziowej ponad 2200 ulepszeń. Większość zmian i ulepszeń jest zasługą przodującej brygady zetempowca Jana Śmiecha, pracującej przy montażu. Z jej inicjatywy biuro konstrukcyjne wprowadziło wiele usprawnień w tokarce.

(Z prasy).

12 kwietnia 55 r.

„Przed dziesięciu laty pojawiło się tutaj dwu ludzi..." — tak zaczął swoje wspomnienia na spotkaniu z młodzieżą tow. Wacław Wallas, do dziś pracujący w FUM-ie.

I popłynęła opowieść prosta i surowa — co dla nich, młodych poczyna już obrastać legendą, przyoblekać się w kształt tradycji ich zakładu. Opowieść jak to dwaj partyjniacy — tow. Wallas i jego syn — przejmowali w r. 1945 fabrykę, a właściwie jej płonące zgliszcza. We dwu przejmowali ją od radzieckiego oficera. W Łodzi czy Warszawie zdecydowano, że zakład tutaj będzie, musi być: ze z ruin 5 niemieckich emalierni, gwoździowni i czort wie czego jeszcze powstanie jedna żywa całość: fabryka obrabiarek. I im partia kazała: przejąć i strzec. Zamieszkali w pokoiku biurowym w jednej z hal. Chodzili w „takich wiecie kurteczkach, co każdemu wiatrowi rade, bo wiatrem podszyte". Ciężko było ze wszystkim, z ubraniem, jedzeniem, z funduszami i załogą. Pół roku przeszło pilnowali. Załoga pracująca przy uporządkowywaniu terenu składała się z Niemców.

...Zwolna przybywało ludzi. Przychodzili z różnych kierunków — Polski centralnej, z obozów, niewoli niemieckiej, „ze wschodu". I zostawali.

Łatano drugą halę. Konstrukcja w niej tak się jakoś wygięła, że stało „to to" na słowo honoru. Krzyknąć się człowiek bał, bo w diabły poleci. Siedzieli tam z palnikiem w dłoni po kilkanaście godzin bez rękawic, bez „kufajek", bez ciepłych butów — chociaż słota i wiatr. Wypełniali swym wysiłkiem pierwsze karty nowej historii na zawsze polskiej fabryki, w na zawsze polskim mieście.

Potem były pierwsze nowowyprodukowane zapalniczki i inne przyrządziki tak właśnie odległe od nowoczesnej tokarni jak miech kowalski od wielkiego pieca w hucie. A po dwu latach było wielkie święto: pierwsza całkowicie wykonana przez załogę obrabiarka, piła ramowa do cięcia stali.

A dziś? Dziś jest duży zakład, którego produkcji obrabiarki spotkać można w każdej niemal polskiej fabryce przemysłu metalowego, którego markę znają w dalekich Chinach, Indiach, Egipcie, zamorskiej Brazylii i Argentynie.

Chciałoby się przypomnieć słowa zachodnich wróżbitów od polityki, co to uważali, że „Polakom nie należy dawać Śląska jak małpie nie daje się zegarka, bo go zepsuje"... i pokazać im te obrabiarki.

18 kwietnia 55 r.

Tow. Stanisława L. spotkałem dzisiaj koło budowy na placu Kościuszki. Ma 22—23 lata, płową czuprynę i jest tokarzem. Raz już tutaj spotkaliśmy się — kilka miesięcy temu, gdy nowiutkie „Stary" — wywrotki rozwożąc pierwsze tony zaprawy wypisywały miastu, białymi smugami na ulicach, radosną wieść: budują.

*

Przed dwoma blisko laty nie brał w życiu partii prawie żadnego udziału, mimo że był jej członkiem. Gdy go zagadywano w sprawie przedłużającego się okresu kandydackiego uciekał, zacinał się w milczeniu. W pracy zawodowej było nie lepiej. Zaczęło się bumelanctwo, przebąkiwanie o zwolnieniu i wyjeździe do Polski centralnej. Nie wiedzieliśmy co się z nim dzieje — chodził własnymi drogami, z nikim nie przyjaźnił się.

W parę dni po tym, jak go zobaczyłem koło budowy, wezwaliśmy go na egzekutywę, aby sprawę ostatecznie rozstrzygnąć. Historia jaką nam opowiedział, a raczej po kawałku z trudem wydobył ze siebie — była krótka.

Pochodził z Kieleckiego. Wieś jeszcze grubo przed wojną zyskała sobie zasłużoną opinię „czerwonej". Hitlerowcy dowiedzieli się o tym. Nie czekając nawet jakiegokolwiek pretekstu zorganizowali masowe morderstwo: „pacyfikację". Zginęła prawie cała ludność, zginęła cała rodzina Stanisława L. On uratował się przypadkiem.

Chciał jeszcze coś dodać, lecz widząc, że rozumiemy jego rozterkę, machnął ręką. Cisnęły mu się na wargi jakieś nowe wielkie słowa, jakieś myśli, tak niezwykłe, że wyrazów brakowało. Powiedział:

— I dajcie mi zaraz trudne zadanie, ale wiecie trudne. Ja muszę teraz z ludźmi, jak najwięcej z ludźmi.

Od tego dnia Stanisław L. odnalazł nie tylko nowe rodzinne miasto. Odnalazł chyba również nową treść życia.

Przyjęliśmy go do partii. Wierzę, że gdyby nawet miało stać się to najgorsze, czego się tak obawiał — nie zawaha się więcej. Zrozumiał, że aby bronić małego własnego szczęścia i życia, trzeba strzec i bronić naszego wielkiego powszechnego szczęścia.

I jak zwykle — wszystkie sprawy, wielkie i małe, stanowiące o wartości człowieka: ojczyzna, rodzinne miasto, miłość i szczęście, wierność i odwaga — znalazły swój miernik w partii.

19 kwietnia 55 r.

Zanotowałem tę chyba nietypową historię, bo sądzę, że dziesięć lat wrocławskich i prawie jedenaście lat Polski Ludowej trzeba mierzyć — obok osiągnięć i konfliktów również stopniem zrozumienia spraw już rozstrzygniętych.

Aha — jeszcze jedno. Stanisław L. pracuje dziś jeżeli nie bardzo dobrze, to w każdym razie o wiele lepiej. Z setek podobnych jemu składa się załoga, ich ręce wprawiają w ruch maszyny.

20 kwietnia 55 r.

Historie, historie... ileż ich ciśnie się pod pióro. Kazik Szczurek, tokarz z PR-2, z którego zarozumialstwem i bikiniarskimi ciągotami tyle było kłopotu. Dziś młodzieżowy przodownik, racjonalizator i aktywista a w dodatku uczeń Technikum Wieczorowego. Kazio Wołyński z narzędziowni, co o mało nie wyleciał z zakładu za arogancję i nieposłuszeństwo wobec kierownictwa — dziś członek zarządu koła, wytabiający 180 proc. Roch Jajkowski, po stokroć opisywany i fotografowany przez wrocławskie gazety, a mimo to zrównoważony, skromny, doskonały kolega, traser i przewodniczący koła. Wybiera się do Technikum... Zawadiaka i narwaniec o złotym sercu — Frączkiewicz co uciekł rodzinie, bo go chciała zamknąć w ojcowskim zakładzie trumien.

O nich jeszcze nie można by napisać opowiadania. W ich życiu nie było jeszcze wielkiego problemu. Oni cali są jeszcze w przyszłości lecz ich drogi „żniwem się złocą w samym siewie".

Ale nie o tym chciałem...

Zastanawiam się zawsze jak to się dzieje, gdy jakiś człowiek, brygada, załoga nagle wysuwa się naprzód. Jaka jest mechanika tego procesu. Wiem, wiem... żadna mechanika i nic nagłego.

A jednak...

Młodzieżowa brygada Stefana Czerwiaka powstała na montażu w styczniu na cześć II Zjazdu. Powstała łatwo, chciałoby się powiedzieć — na fali entuzjazmu. Bo rzeczywiście. Chłopcy się zebrali, pogadali i zakrzyknęli: „hura, w tym miesiącu weźmiemy pierwsze miejsce. Utrzemy nosa Śmiechowi". A brygada Śmiecha to była potęga nie pobita od półtora roku. Śmiech zawsze pierwszy zdawał maszyny.

Zabrali się do roboty pełni wiary w swe siły, chociaż przywitano ich z rezerwą, ze względu na wątpliwą sławę spóźnialskich i „pechowców od usterek". Przy końcu miesiąca wyszło jednak na to, że Śmiechowi nikt nosa nie utarł, zaś chłopcy swoje nosy pospuszczali na kwintę: znaleźli się zaledwie na... drugiej pozycji. Podpieraliśmy ich czym tylko było można: błyskawicami, w rozmowach. Tak minęły trzy miesiące. W kwietniu na cześć 1 Maja i dziesięciolecia wzięli do zmontowania 7 maszyn. Śmiech — 5. Rozpoczęła się rywalizacja o każdą godzinę i każdy detal. Piszę na ten temat z przyjemnością, ale walka obfitowała w zupełnie dramatyczne akcenty. Dziś zwyciężyli: jako pierwsi zdali tokarnię.

Jasne — „zagrał" tu zespół przyczyn, załoga w międzyczasie nabrała do nich zaufania, więcej — stanęła po ich stronie.

* * *

Zmieniło się niejedno po II Zjeździe w klimacie pracy zetempowskiej. Trwa walka o produkcję. Stanęło na nogi i niezgorzej kopie piłkę koło sportowe. Powstał chór. Za uzyskane ze zbiórki złomu pieniądze zetempowcy montażu zorganizują wycieczkę do Warszawy i spływ kajakowy w czasie Festiwalu. Znacznie nasiliła się i wzbogaciła o nowe atrakcyjne formy praca w DMR.

Ale to nie łatwe. Każdy z nas musi jakoś po swojemy przeżyć... niepowodzenia, przyrzec sobie zwycięstwo. I przygotować je. I tego właśnie jeszcze nie wiem.

* * *

Posłuchaj: styczeń — 112,5, luty — 120,5, marzec — 114,3 procent wykonania planu.

Posłuchaj: styczeń — 29,9, luty — 31,2, marzec — 31,4 procent obniżki kosztów własnych w stosunku do roku ubiegłego.

Jak równo bije serce fabryki.

Posłuchaj dobrze: a usłyszysz uparte tętno tysiąca ludzkich serc.

ROMAN KARPIŃSKI

W szkole podstawowej w Rębiszowie (pow. Lwówek) pracuje doświadczony wychowawca młodzieży A. Czarkowski. Nauczycielem jest on już od 21 lat. Za swą ofiarną pracę w szkolnictwie odznaczony został medalem X-lecia.

Na zdjęciu: A. Czarkowski wyjaśnia uczniom budowę kwiatu czereśni.

Foto: Datz (CAF)

Bez słów

Przedfestiwalowe spotkanie

„Nasza przyjaźń i siła jeszcze bardziej wzrośnie"

RACIBÓRZ (kor. wł.) Piękne kamieniczki Starego Miasta były w dniu 15 bm. świadkami radosnego, przedfestiwalowego spotkania młodzieży czechosłowackiej, przybyłej z Ostrawy, z młodzieżą Raciborza.

Jeszcze na długo przed zapowiedzianym przyjazdem gości zapełnił się młodzieżą plac Starego Rynku. Tyle kwiatów i radosnych uśmiechów nie widzieli raciborzanie dawno. Wiązanki kwiatów w rękach zetempowców i harcerzy mieniły się różnobarwnymi kolorami. Ktoś zawołał — jadą! Zwarta masa głów poruszyła się. Wszyscy skierowali wzrok w stronę głównej ulicy, skąd nadjeżdżały samochody wiozące gości. Chłopcy i dziewczęta cisnęli się do samochodów, aby uścisnąć czechosłowackich przyjaciół, zamienić chociażby kilka słów, podać kwiaty.

Po odegraniu hymnu ŚFMD 150-osobową grupę gości powitał przewodniczący ZM ZMP w Raciborzu tow. Grabowski. Wyraził on radość ze spotkania z przyjaciółmi z Czechosłowacji i serdeczne, braterskie uczucia łączące młodzież naszych krajów.

Uściskom nie było końca. Gości obdarowano kwiatami i prezentami. Następnie wszyscy razem ze śpiewem przeszli ulicami miasta, kierując się do Powiatowego Domu Kultury. Tu odbyły się występy najlepszych zespołów młodzieżowych z Ostrawy i Raciborza.

Przed występami poszły w ruch pióra i ołówki. Zamieniano się adresami i znaczkami.

Wielką radość sprawił naszym gościom wiejski chór młodzieżowy z Rudnik, który zaśpiewał czechosłowackie piosenki.

Po obiedzie młodzież z Ostrawy zwiedziła miasto.

Po kilkugodzinnej znajomości chłopcy i dziewczęta z Raciborza wiele już wiedzieli o życiu i pracy bratniej młodzieży.

Na spotkaniu mówiono o przygotowaniach do V Światowego Festiwalu.

Nasi młodzi przyjaciele w rozmowach podkreślali wielką wagę odbytej w Warszawie Konferencji ośmiu państw europejskich i zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

— Cieszymy się, że nasza przyjaźń i siła jeszcze bardziej wzrośnie — powiedział sekretarz ostrawskiego Komitetu Czechosłowackiego Związku Młodzieży. A oto słowa Józefa Tokarczyka, robotnika z Huty im. Klementa Gottwalda w Ostrawie: „Przyjaźń między naszymi narodami będzie się jeszcze bardziej umacniała. Zapraszamy Was do naszej czeskiej Ostrawy. Przyjeżdżajcie! Poznacie naszą Hutę, którą budujemy, aby rosła siła naszych narodów".

Gdy nadeszła chwila pożegnania serdecznym uściskom towarzyszyły słowa: „Do zobaczenia na Festiwalu w Warszawie!"

W. LULEK

Andrzej Rumian

O NIEKTÓRYCH KRASNOLUDKACH

„Krasnoludki są na świecie"
Maria Konopnicka

Nie mam do nikogo żalu, że zagadnienie krasnoludków nie zostało u nas dokładnie zbadane i że nie wyciągnięto w stosunku do nich odpowiednich wniosków. Nie wiem nawet jakiemu resortowi podlegają pozytywne krasnoludki. Opierając się na baśni Andersena o pewnym krasnoludku, który służył kupcowi spożywczemu, ale pokochał ubogiego studenta, można by sądzić, że krasnoludki należą bądź do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego bądź do Szkół Wyższych.

Sytuacja komplikuje się o tyle, że w baśni Marii Konopnickiej pt. „O krasnoludkach i o sierotce Marysi" główną domeną działalności krasnoludków jest rolnictwo. Dołożyły one nie lada starań, by zlikwidować kawał ugoru należący do chłopa — biedniaka. Wynikałoby z tego, że i Ministerstwo Rolnictwa powinno czuć się powołane do zarządzania krasnoludkami.

Widać, że dużo jest obiektywnych trudności, uniemożliwiających na razie stosowne załatwienie problemu krasnoludków. Pretensji nie zgłaszam.

Muszę jednak poruszyć sprawę pewnego ujemnego gatunku krasnoludków. Idzie mi o Koszałków-Opałków, którzy tradycyjnie usiłują wprowadzać nas w błąd. Sięgnijmy do źródeł. Maria Konopnicka opisuje działalność pierwszego Koszałka-Opałka w związku z przyjściem wiosny. Promienna wiosna przeszła tuż obok krasnoludka tak zajętego obliczaniem terminu jej nadejścia, że nic nie zauważył i dalej mozolił się nad rachunkami.

„Z rachunku — pisze Maria Konopnicka — wypadło mu to, że wiosna wcale już na świat nie przyjdzie, że drogę zgubiła, za morzem została i do tej krainy nie trafi. Wypadło mu z rachunku, że śpiewać skowronki i słowiki nie będą, bo całkiem zachrypły, że krakanie wron będzie odtąd jedyną pieśnią na świecie, że wszystkie nasionka kwiatów wicher uniósł w niezmierzone przepaście, że nie zakwitnie ani róża, ani lilia, ani jabłoń polna. Wypadło mu i to także z rachunku, że zorza zgasła, że słońce na nic sczerniało, że dni zamienią się w noce, a pola zamiast traw i zbóż, pokryją wieczne śniegi.

Pisał właśnie te słowa, otaczając się kłębami dymu z wielkiej swojej fajki, nadęty pychą, że taki mędrzec z niego jest i prorok, kiedy nadleciały nad to wzgórze trzy ogromne czarno-złociste, kosmate bąki i nuż się ścigać w modrym powietrzu, obrawszy sobie za cel i za metę lśniącą łysinę Koszałka-Opałka...".

Wiemy co się dalej działo. Koszałek-Opałek przeraził się bąków, przewrócił kałamarz, zalał swe uczone księgi atramentem, po czym zastygł w przerażeniu nie wiedząc jak z tą wiosną będzie naprawdę. W tym samym czasie zaczęły zakwitać pierwsze konwalie.

Oto macie klasyczny wykład koszałkowo-opałkowej mądrości.

Nie lekceważcie Koszałków-Opałków. Nie sądźcie, że zawsze przelękną się bąków. Na bąkach polegać nie można.

Nasze dzisiejsze Koszałki-Opałki mogą nie być umysłowymi karzełkami. Zdarza się, że w sprytny sposób łączą zamierzone ponuractwo z wrodzoną pychą i manią wielkości, że w umiejętny sposób psują nam życie usiłując przy pomocy biurokratycznej „mądrości" morza atramentu oddzielić nas od powszechnego w naszej ojczyźnie prawa do wiosny, do śmiechu i radości.

W baśni Konopnickiej Koszałek-Opałek zmienia się z czasem na lepsze i staje się postacią sympatyczną. Nie jestem jednak pewien czy założenie jakiegoś tymczasowego Centralnego Zarządu Koszałków-Opałków, wpłynie na pozytywne przemiany w karzełkach.

Wystarczy pamiętać, że każdemu naszemu krokowi naprzód, latem lub zimą, jesienią czy wiosną towarzyszyć może głupawy komentarz jakiegoś Koszałka-Opałka, który ocenia świat z perspektywy mysiej norki.

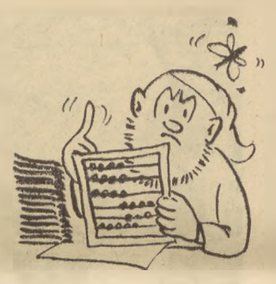

*

PS. Gdyby ktoś zechciał urządzić konkurs pod hasłem: „Jakie dzieło literackie nadaje się do sfilmowania?" przesłałbym z entuzjazmem baśń Konopnickiej: „O krasnoludkach i o sierotce Marysi". Nie dlatego, że niektóre nasze filmy dla dorosłych robią wrażenie, jakby opierały się na literaturze dla grzecznych, ale niezbyt lotnych dzieci. Przeciwnie: baśń Konopnickiej wypełniona jest dramatyczną akcją, postaci są wyraziste, problemy nienaiwne, humor najlepszego gatunku; satyra celna. Sądzę, że nawet dorośli lubiliby film o tych przymiotach.

Film

„GODZINY NADZIEI"

Scenariusz: Jerzy Pomianowski. Reżyseria: Jan Rybkowski. Zdjęcia: W. Forbert. Muzyka: A. Markowski. W rolach: komendant szpitala — Zbigniew Józefowicz, dr Anna — Krystyna Kamieńska, porucznik — St. Mikulski, siostra Margiel — Jadwiga Chojnacka, Szczeżuja, fryzjer — Bronisław Pawlik, aktorka — Zofia Mrozowska, Pietia — Bohdan Ejmont, Von Lyx — Stefan Rydel, pułkownik SS Nagel — Stanisław Milski i inni. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi, 1955 r.

Ostatnie dni wojny. Drogami całej Europy ciągną setki ludzi, którzy odzyskali wolność i śpieszą do swych rodzinnych stron. Wolność upaja, przywraca wysoką cenę ludzkiemu życiu, wyzwala dążenia, które dotąd musiały być przytłumione. Ktoś chciwie zaciąga się pierwszym od dawna papierosem, ktoś inny zanudza wszystkich wokół o haczyk do łowienia ryb, a młoda para żąda od komendanta miasteczka natychmiast... udzielenia im ślubu. W starym zamku, służącym jako tymczasowy szpital, lekarze walczą o życie rannych żołnierzy.

Ulice małego miasteczka Lyx, leżącego w przesmyku między dwoma jeziorami, napełniły się różnojęzycznym tłumem ludzi, z których każdy na swój sposób cieszył się odzyskaną wreszcie wolnością. Francuzi, Włosi, Czesi, Rosjanie, Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Polacy. Każdy z nich chciał jak najszybciej znaleźć się w swojej ojczyźnie, wśród bliskich, powrócić do normalnego życia.

A jednak ludzie ci musieli raz jeszcze przeżyć atmosferę wojny i walki. Skryta w lasach pancerna jednostka SS podejmuje próbę marszu na Berlin. Jedyna droga prowadzi przez Lyx, które może bronić tylko mała grupka żołnierzy ochraniających wojskowy szpital. Rozpoczyna się bitwa. Jej rozstrzygnięcie zadecyduje o losach wszystkich ludzi, znajdujących się w miasteczku.

Na obydwu pokazach, na których oglądałem „Godziny nadziei", gdy ekran zakryła kurtyna i zapaliły się światła — na widowni rozległy się oklaski. Już od dosyć dawna nie witano w ten sposób nowego polskiego filmu. Wydaje się, że otrzymaliśmy film, który każdy obejrzy z przyjemnością. Wielu znajdzie w nim sytuacje, jakie — tuż po zakończeniu wojny — sami przeżywali. Ale film „Godziny nadziei" bynajmniej nie musi apelować do przeżyć własnych widza, aby go zainteresować. Bowiem pierwszą wartość filmu stanowi rzetelna, zręcznie i inteligentnie poprowadzona akcja. Od pierwszego momentu, gdy widz, ujrzawszy zbiorowisko ludzi na ekranie, zadaje sobie pytanie: co będzie z tymi ludźmi dalej? — zainteresowanie to już go nie opuszcza. Losy bitwy, powikłane losy znajdujących się w miasteczku ludzi prowadzą za sobą uwagę widza od początku do końca filmu, zaskakując go często nieprzewidzianymi, niebanalnymi rozwiązaniami.

Wyda się może trochę dziwne takie podkreślanie dobrze zbudowanej akcji filmu jako jego dużej wartości. A jednak jest to potrzebne, szczególnie po „Opowieści atlantyckiej", w której właśnie niedorozwój akcji zaszkodził odbiorowi przez widza wszystkich treści, jakie twórcy „Opowieści" w swym filmie chcieli wyrazić.

Nie bylibyśmy jednak chyba tak bardzo zadowoleni z żywej i — choć wielowątkowej — bynajmniej nie niepotrzebnie zawikłanej, ale umiejętnie przeprowadzonej akcji „Godzin nadziei", gdyby nie łączyła się z tym druga wartość filmu: prawdziwość pokazywanych ludzi, środowiska, szczegółów. Scenarzysta, reżyser i aktor mogą być dumni z tego, że przedstawiciele różnych narodowości na ekranie są naprawdę Francuzami, Włochami czy Anglikami, a nie chłopakami z warszawskiego Powiśla czy Łodzi przebranymi w beret lub „battle-dress". Materiał scenariusza i inwencja reżysera Rybkowskiego idąca w parze ze znajomością rzeczy, potrafiła dać taki obraz, że w „cygańskim obozie" miasteczka Lyx potrafilibyśmy rozróżnić przedstawicieli poszczególnych narodowości nawet wówczas, gdyby nie wykrzyknęli ani słowa w swym ojczystym języku. Sam ich sposób zachowania się — nie karykaturalny, a chwytający właśnie trudną miarę prawdziwości — wystarczyłby. Gdybyśmy w nich nie wierzyli, sprawy nie uratowałaby żywa akcja.

Co więcej — pamiętamy indywidualnych przedstawicieli spośród mnóstwa ludzi, przewijających się przez film. Nie tylko bohaterowie pierwszo i drugoplanowi, których jest kilkunastu, ale i bohaterowie trzecioplanowi nie tak szybko wylecą z pamięci. Gdyby nie trafnie dobrane, charakterystyczne szczegóły — nie byłoby zróżnicowanego, różnojęzycznego środowiska ludzi w filmie, ale bezkształtna masa. Gdyby nie lapidarny, często tryskający niekłamanym humorem dialog — nie byłoby tak wielu indywidualnie zarysowanych postaci w filmie, nie byłoby nastroju mieszających się ze sobą rozgwaru, radości i zadumy okresu „tuż pod koniec wojny". Byłaby najwyżej blada, mało przekonywająca próba stworzenia tego — bez rezultatu.

Scena z filmu „Godziny nadziei"

*

Ogromna większość widzów będzie wdzięczna twórcom „Godzin nadziei" przede wszystkim za żywą, prawdziwą, frapującą, często na przemian wzruszającą i dowcipną treść (wartości tak potrzebne i tak zaniedbywane!) niezależnie od tego, że można by w niej wykryć i trochę nieporadności, i rafy bliskie łatwemu sentymentalizmowi. Boję się użyć słowa „rozrywka", bo — jakże niesłusznie! — przyzwyczajono się myśleć, że jeśli rozrywka, to już nie sztuka. A przecież utwór, mający w dużej mierze wartości rozrywkowe, jest w stanie propagować w swoisty sposób wartości wielkie i ważne, czego — moim zdaniem — dowodzą „Godziny nadziei". I taką jego wartość gorąco oceniliby widzowie, którzy przez wiele dni zapełniać będą widownie kin w ten sposób wyrażając najlepiej swoje uznanie dla twórców „Godziny nadziei".

JANUSZ BUDZYŃSKI

Rozstrzygnięcie Konkursu-Ankiety Kalendarza „ISKIER"

Wydawnictwo otrzymało 3 617 odpowiedzi. Komisja konkursu biorąc pod uwagę odpowiedzi zawierające trafne rozwiązanie części pierwszej konkursu i spełniające warunki części drugiej (3 193 listy) postanowiła nagrodzić autorów 15 najwartościowszych listów.

1. Maciej Ropek — Kiełpin, pow. Człuchów — nagroda I (motocykl).

2. Maria Lesiczka — Stalowa Wola — nagroda II (rower).

3. Zespół LZS Urbanowo — pow. Nowy Tomyśl — nagroda III (sprzęt sportowy).

4. Henryk Kaus — Szepietowo,

Franciszek Wysocki — Jedwabne, pow. Łomża,

Czesław Olender — Mikołajki,

Stanisław Roslan — Sokołów Podl.,

Józef Gołębiowski — Białogard,

Stanisław Dziura — Tarnów,

Gminna Biblioteka Publiczna — Tetyń, pow. Pyrzyce,

Aniela Winger — Boguszyn, pow. Leszno.

Koło ZMP — Gopczykały, pow. Bielsk Podl.,

Koło ZMP — Chotcza, pow. Starachowice.

Zofia Krzak — Moszczanka, pow. Ostrów Wlkp.,

Leon Bielski — Rączki, pow. Niedzica. Nagrody IV—XV biblioteczka wartości 250 zł,

oraz autorów 134 listów wyróżnić nagrodami książkowymi, o czym zainteresowani zostaną poinformowani listownie.

Konferencja prasowa w Wiedniu

WIEDEŃ. Jak podaje agencja ADN, w poniedziałek przed południem odbyła się w Wiedniu konferencja prasowa z udziałem kanclerza Austrii, Raaba, wicekanclerza, Schaerfa oraz ministra spraw zagranicznych Figla.

Kanclerz Austrii Raab odpowiadając na pytanie, jaki wpływ może mieć przykład Austrii na rozwiązanie kwestii niemieckiej, wyraził opinię, że rozwiązanie problemu austriackiego otworzyło również drzwi do osiągnięcia porozumienia w sprawie Niemiec.

Raab podkreślił, że punktem wyjścia do porozumienia w kwestii austriackiej były rokowania radziecko-austriackie w Moskwie i przychylne stanowisko rządu ZSRR.

Wiele pytań dotyczyło b. mienia niemieckiego w Austrii. Kanclerz Raab i wicekanclerz Schaerf podkreślili z naciskiem, że rząd austriacki będzie ściśle przestrzegał traktatu państwowego i nie ma zamiaru wypłacać b. właścicielom niemieckim żadnego odszkodowania za ich mienie. Wicekanclerz Schaerf porównał w swym przemówieniu zawarty ostatnio traktat państwowy z traktatem pokojowym z St. Germain, zawartym po I wojnie światowej. Podczas gdy traktat z St. Germain ograniczał wolność i niezawisłość Austrii, podpisany ostatnio traktat nie zawiera żadnego artykułu, który by dyskryminował Austrię i świadczył o tym, że traktowana jest ona jako państwo zwyciężone.

Pod koniec konferencji minister spraw zagranicznych Figl zakomunikował, że jeszcze w tym miesiącu austriacka delegacja handlowa wyjedzie do Moskwy, aby przygotować zawarcie układu handlowego ze Związkiem Radzieckim. Ponadto Figl oświadczył, że rząd austriacki przygotowuje obecnie ustawę o neutralności, która wkrótce wniesiona będzie jako ustawa zasadnicza do parlamentu austriackiego.

Przyjęcia u Kanclerza Raaba

WIEDEŃ, 15 bm. kanclerz Republiki Austriackiej J. Raab wydał obiad, na którym obecni byli prezydent Republiki Austriackiej T. Körner, członkowie rządu austriackiego, ministrowie spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, minister spraw zagranicznych W. Brytanii H. Macmillan, sekretarz stanu USA J. Dulles, minister spraw zagranicznych Francji A. Pinay oraz członkowie delegacji czterech mocarstw na konferencję ministrów spraw zagranicznych.

✦

WIEDEŃ 15 bm. kanclerz Austrii J. Raab wydał w pałacu Schoenbrunn przyjęcie z okazji podpisania traktatu państwowego z Austrią. Na przyjęciu obecni byli prezydent Republiki Austriackiej T. Körner, wicekanclerz A. Schaerf, minister spraw zagranicznych L. Figl i inni członkowie rządu austriackiego.

W przyjęciu uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych i członkowie delegacji czterech mocarstw oraz szefowie ambasad i poselstw, akredytowani w Wiedniu.

Podpisanie traktatu państwowego z Austrią wskazuje drogę do zjednoczenia Niemiec

Podpisany 15 maja w Wiedniu przez przedstawicieli ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji oraz ministra spraw zagranicznych Austrii, Traktat Państwowy składa się ze Wstępu, 9 części obejmujących 38 artykułów i 2 Aneksów.

Tytuły poszczególnych części są następujące: I — Postanowienia polityczne i terytorialne; II — Postanowienia dotyczące sił zbrojnych i lotnictwa; III — Wycofanie wojsk sojuszniczych; IV — Roszczenia wynikające z wojny; V — Własność, prawa i interesy; VI — Stosunki gospodarcze; VII — Rozstrzyganie sporów; VIII — Różne postanowienia gospodarcze; IX — Postanowienia końcowe.

Traktat stwierdza, że Austrii przywrócone zostają prawa suwerennego, niepodległego i demokratycznego państwa. Mocarstwa sojusznicze oświadczają, że będą szanowały niepodległość i integralność terytorialną Austrii jako państwa neutralnego.

Mocarstwa sojusznicze zobowiązały się w traktacie wycofać swe wojska i personel Komisji Sojuszniczej z Austrii w terminie 90 dni od chwili wejścia w życie Traktatu i w miarę możności nie później niż do 30 grudnia 1955 r.

Austria zobowiązała się rozwiązać na swym terytorium wszystkie organizacje faszystowskie — polityczne, wojskowe i paramilitarne, jak również inne organizacje prowadzące wrogą działalność przeciwko któremuś z państw należących do ONZ lub działalność mającą na celu pozbawienie narodu austriackiego jego praw demokratycznych.

W niedzielę wieczorem, w związku z podpisaniem traktatu państwowego z Austrią, prasa wiedeńska opublikowała dodatki nadzwyczajne. Wiadomości o podpisaniu traktatu ukazały się pod wielkimi nagłówkami: „Traktat państwowy podpisany!", „Jesteśmy wolni!"...

Niedzielne i poniedziałkowe dzienniki podały pełny tekst lub też skrót przemówienia ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa, wygłoszonego w pałacu Belvedere przy podpisywaniu traktatu państwowego.

W poniedziałkowym specjalnym wydaniu dziennika „Oesterreichische Volkstimme" opublikowano również tekst memorandum o wynikach rokowań między delegacją rządową ZSRR a delegacją rządową Republiki Austriackiej.

„Arbeiter Zeitung" pisze m. in.: „W dniu dzisiejszym cały świat kieruje wzrok na Austrię. Dobiega kresu 10 lat okupacji i rozwiązany został jeden z problemów powojennych. Po raz pierwszy od wielu lat doszło do porozumienia między Wschodem a Zachodem".

„Oesterreichische Tageszeitung" podkreśla, że „usunięta została ostatecznie groźba podziału kraju".

Niemcy zachodnie

Z okazji podpisania traktatu państwowego z Austrią przewodniczący SPD Ollenhauer złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

„Dla nas, Niemców, podpisanie traktatu państwowego jest dowodem, że **poważne pertraktacje między czterema mocarstwami mogą przynieść pomyślne wyniki.** Każdy Niemiec zadać sobie musi w obecnej chwili pytanie — dlaczego Niemcy nie mogą wykazać takiej odwagi i zdecydowania. Rząd boński uważa w tym momencie za rzecz najważniejszą wniesienie na forum Bundestagu ustaw o służbie wojskowej. **Gdy nad Austrią wschodzi słońce wolności, nad Niemcami** — wskutek ich współwiny w realizacji układów paryskich — **zbierają się ciężkie chmury".**

Wychodzący w zachodnim sektorze Berlina dziennik **„Telegraf"** domaga się od rządu bońskiego, by zrezygnował ze wszystkiego, co mogłoby utrudnić powodzenie konferencji czterech wielkich mocarstw, i stwierdza, że należałoby przede wszystkim odroczyć rozpoczęcie remilitaryzacji.

Francja

Francuska prasa postępowa komentuje szeroko podpisanie traktatu państwowego z Austrią i jego rolę w osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych.

„Traktat ten został podpisany dlatego, że kanclerz Raab ośmielił się nie usłuchać kategorycznych ostrzeżeń państw „atlantyckich" i pojechał do Moskwy, by przekonać się, iż propozycje radzieckie są poważne... Wszystko to świadczy, że to, co starano się nam przedstawić jako propagandę, okazało się w rzeczywistości szczerymi propozycjami i że ZSRR istotnie pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi krajami.

Włochy

„Il Corriere della Sera" uważa, że przykład zneutralizowanej Austrii może stać się pokusą dla Niemców.

„Naród niemiecki — pisze dziennik — porównuje swą obecną sytuację z korzyściami, jakie przyniosła Austrii jej neutralność i zadaje sobie pytanie, dlaczego Niemcy nie mają również wyciągnąć korzyści z nowej polityki radzieckiej, dlaczego nie mogłyby również uzyskać niezawisłości i zjednoczenia jak Austria w zamian za zobowiązanie niezawierania sojuszów militarnych i niedopuszczenia do budowy amerykańskich baz wojskowych na swoim terytorium".

Węgry

Dziennik **„Szabad Nep"** podkreśla, że po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny wielkie mocarstwa doszły do porozumienia w jednym z nurtujących Europę problemów i że fakt ten rokuje nowe nadzieje na stworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Chiny

Dziennik **„Żenminżipao"** w artykule wstępnym pisze, że podpisanie austriackiego traktatu państwowego otwiera perspektywy pomyślnego rozwiązania innych spornych problemów międzynarodowych drogą rokowań. Jest to wielkie zwycięstwo polityki pokoju i współpracy między narodami.

Austria uzyskała niepodległość i zobowiązała się nie uczestniczyć w żadnym pakcie wojskowym. Plany imperialistów amerykańskich, zmierzające do przekształcenia Austrii w jedną ze swych baz wojskowych, skończyły się fiaskiem.

Naród chiński — pisze „Żenminżipao" — wita podpisanie austriackiego traktatu państwowego jako wielkie zwycięstwo sił pokoju.

Konferencja Warszawska zostawiła drzwi otwarte do dalszych rokowań

Głosy prasy światowej

Historyczne decyzje Warszawskiej Konferencji państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie znajdują się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Wszystkie dzienniki i agencje prasowe, jak również wielu działaczy politycznych szeroko omawiają wyniki Konferencji i zastanawiają się nad tym, jaki wpływ wywrą one na dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej.

Przywódca SPD **Ollenhauer** w związku z zakończeniem Konferencji Warszawskiej złożył oświadczenie, w którym stwierdza m. in.: „Podpisanie układu między krajami bloku wschodniego jest odpowiedzią na włączenie Republiki Związkowej do NATO. **Podpisanie układu warszawskiego musi skłonić Republikę Związkową do podjęcia wszelkich wysiłków w celu postawienia sprawy zjednoczenia Niemiec na konferencji czterech mocarstw jako najważniejszego punktu.** Konieczne jest opracowanie konkretnego niemieckiego programu, który umożliwiłby zakończenie podziału Niemiec i rozwiązanie obu bloków wojskowych oraz stworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

✦

Agencja France Presse opublikowała obszerny komentarz do uchwał Konferencji Warszawskiej. **„Redakcja Układu** — pisze agencja — zdaniem pewnych obserwatorów **potwierdza to, że przywódcy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej pragną pozostawić drzwi otwarte dla przyszłych rokowań w sprawie Niemiec, bezpieczeństwa europejskiego i rozbrojenia.** Pragnienie to przenika w szczególności artykuł 11 Układu".

Dziennik Franc Tireur podkreśla, że Układ warszawski utraciłby moc, gdyby w Europie powstał system bezpieczeństwa zbiorowego.

✦

Moskiewski korespondent agencji **Reutera** pisze: „Zachodni obserwatorzy w Moskwie są zdania, że decyzje powzięte w Warszawie zmierzają do poparcia głoszonej przez Związek Radziecki polityki pokojowego współistnienia, a równocześnie demonstracją gotowości obronnej. Dyplomaci zachodni są zdania, że nie jest to sprzeczne z widocznym pragnieniem Rosjan uczestniczenia w rozmowach na najwyższym szczeblu w celu zmniejszenia napięcia na świecie".

✦

Wiele uwagi poświęca decyzjom Konferencji Warszawskiej prasa indonezyjska. Tygodnik **„Sunday Courier"** komentując przebieg Konferencji Warszawskiej stwierdza, że **utrudnia ona knowania podżegaczy wojennych, stwarza mocną zaporę przeciwko próbom agresji.** Dlatego też — pisze „Sunday Courier" — siły wojny przyjęły z niezadowoleniem zwołanie Konferencji Warszawskiej, zaś siły pokoju wyrażają poparcie dla jej decyzji.

Układ warszawski sprzyja zjednoczeniu Niemiec

BERLIN. Agencja ADN donosi, że Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przyjął 15 bm. delegację NRD, z premierem Otto Grotewohlem na czele, która powróciła z Konferencji Warszawskiej. Prezydent Wilhelm Pieck składając wyrazy podziękowania członkom delegacji podkreślił historyczne znaczenie Konferencji Warszawskiej.

Zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych — oświadczył Wilhelm Pieck — pozostaje naczelnym zadaniem naszej republiki i całego narodu niemieckiego. **Układ warszawski w swej istocie sprzyja jak najbardziej zjednoczeniu Niemiec. Różni się on też w sposób zasadniczy od układów paryskich, które wiążą Niemcy zachodnie z agresywnym blokiem NATO, zakazują Republice Federalnej podejmowania wszelkich samodzielnych kroków w kierunku zjednoczenia Niemiec i ignorują prawo Niemców do samostanowienia.**

2,7 mln głosów stracił Adenauer do 1953 r.

BERLIN. W niedzielę odbyły się w Palatynacie Reńskim wybory do parlamentu krajowego (Landtagu). Przyniosły one większość partii adenauerowskiej (CDU), która na 100 miejsc w parlamencie uzyskała 51.

Niemiecka Partia Komunistyczna uzyskała o 10.000 głosów więcej, a SPD — o 20 tysięcy głosów więcej aniżeli w roku 1953. Związek Niemców, który uczestniczył w wyborach po raz pierwszy, zdobył 10 tys. głosów.

Po uwzględnieniu łącznie wyników wyborów, jakie odbyły się po 1953 roku do Landtagów Północnej-Nadrenii-Westfalii, Szlezwik-Holsztynu, Bawarii, Hesji, Dolnej Saksonii i Palatynatu Reńskiego, okazuje się, że adenauerowska CDU straciła dotychczas ogółem około 2,7 miliona głosów wyborców zachodnioniemieckich.

DULLES: Psiakrew! Coraz trudniej grać na tym instrumencie!

Cieśnina Taiwańska zaminowana

PEKIN — Czangkaiszekowcy zaminowali wody Cieśniny Taiwańskiej oraz rejonu wysp przybrzeżnych. Klika Czang Kai-szeka usiłuje w ten sposób przeszkodzić żegludze międzynarodowej w Cieśninie Taiwańskiej.

WARSZAWSKIE nowinki

Magnolia w „ślubnej szacie"

Pomimo spóźnionej wiosny w warszawskim Ogrodzie Botanicznym pełno kwiatów.

Pięknie wyglądają „dywany" tulipanów. Są tu czerwone, białe, żółte, różowe, pełne żółto-czerwone „bonanzy", ale najpiękniejsze są czarne tulipany „zulu".

Zakwitły już także bzy, kenwalie, narcyzy, korony, czerwone jabłonie.

Przy wejściu do ogrodu magnolia obsypana białym kwiatem wygląda jak panna młoda w ślubnej szacie.

Czy nie piękna?

„Cyrk komików"

Przed kilkoma dniami przyjechał do Warszawy Cyrk nr 1. „Zakwaterował się" na ul. Puławskiej tuż za pl. Unii Lubelskiej i zaprasza na widowisko pt. „Cyrk komików".

O Pałacu Kultury i Nauki w kilku zdaniach

Dobiega końca budowa otoczenia PKiN. Brukarze ułożyli już około 80 proc. mozaiki, wkrótce zostanie zakończona budowa trybun po obu stronach placu defilad. Niedługo zostanie oddany do użytku okrągły basen w parku północnym. Wokół Pałacu posadzono już około 1700 drzew liściastych i około 4000 krzewów.

✦

Ponad 1000 osób będzie liczył personel obsługujący pomieszczenia PKiN, prócz pracowników teatrów. Nic dziwnego — Pałac posiada około 3000 pomieszczeń, wiele skomplikowanych urządzeń klimatyzacyjnych, wielokilometrową sieć elektryczną i telefoniczną. Obecnie prowadzone jest szkolenie zespołów obsługi technicznej Pałacu.

✦

W czasie trwania Festiwalu w Pałacu Kultury i Nauki zostanie otwarta wystawa sztuki ludowej. Przewiduje się również uruchomienie wystawy pokazującej nasz dorobek w dziedzinie literatury, plastyki i muzyki.

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19. **Kameralny** — „Takie czasy" — g. 19. **Narodowy** — „Niemcy" — g. 19. **Państw. Operetka** — „Noc w Wenecji" — g. 19. **Filharmonia Narodowa** — Koncert rozrywkowy — g. 19. **Powszechny** — „Miłonierka" — g. 19. **Syrena** — „Żołnierz królowej Madagaskaru" — g. 19. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „Romantyczni" — g. 19. **Estrada** — „Od piosenki do sukienki" — g. 19.15. **Satyryków** — „Prawdziwa zadra" — g. 19.30. **Guliwer** — „Bajka o szklanym [illegible] cesarzu" — g. 17. **Opera** — „Wieczór prządek Jolanta" — g. 19.

KINA

Moskwa — „Godziny nadziei" — g. 14, 16, 18, 20.30. **Praha** — „Godziny nadziei" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Porucznik Rakoczego" — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Noc w Wenecji" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranow** — „Port Eureka" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Polonia** — „Świąteczny wieczór" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Jutro będzie za późno" — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — „Znak życia" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Jutro będzie za późno" — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Okrutne morze" — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Syrena** — „Rezerwowy gracz" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Kordzik" — g. 14, 16, 18, 20.

RADIO

na dzień 18.V.55 r. (środa)

Program II na fali 367 m

Program dnia 6.55, 13.05. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 13.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Muzyka rozrywkowa, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Polskie melodie ludowe, 6.33 Kalendarz Radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 6.45 Organy Wurlitzera, 7.15 Z piosenką do pracy, 7.45 Gitara i saksofon, 8.00 Koncert, 8.40 Koncert solistów, 9.00 „Raczek" opow. J. Rudniańskiego, aud. dla klas VI, 9.30 Muzyka symfoniczna, 10.20 Grigoriu: suita na kwartet smyczkowy, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 „Cudaczek wyśmiewaczek latał" słuch. wg książki J. Duszyńskiej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy stołecznej, 12.15 Melodie ludowe różnych narodów, 12.50 Audycja dla wsi, 13.10 „Latarnik" fragm. opow. H. Sienkiewicza, 13.30 „Rękopis Imć pana Staszica" słuch. dla klas IX, 14.10 „Kto uważnie słucha, kto najładniej pisze" aud. dla klas IV, 14.30 Muzyka czeska i słowacka, 14.55 Muzyka rozrywkowa, 15.25 Różyczki: Fragmenty z baletu „Pan Twardowski", 16.00 Koncert popołudniowy, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Rosyjskie pieśni ludowe, 18.20 Arcydzieła muzyki fortepianowej — Fr. Liszt — Sonata h-moll, 18.50 „Atomowe sygnały" pogad., 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja o książce Iwana Gonczarowa pt. „Zwykła historia", 19.45 Koncert estradowy, 20.45 Reportaż literacki, 21.00 Muzyka taneczna, 21.50 Kronika sportowa, 22.00 Wojciech Bogusławski: „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale".

Młodzież Indii walczy o pokój i postęp

Prabira Mitra opowiada.

W Międzynarodowym Komitecie Festiwalowym spotykamy przedstawiciela młodzieży Indii, Prabira Mitrę.

— Czy możecie opowiedzieć nam szerzej o organizacjach młodzieży waszego kraju i ich programie działania?

— Największą organizacją młodzieżową jest **Ogólnoindyjska Federacja Studentów.** Powstała ona w roku 1936 w okresie wielkich kampanii o uwolnienie patriotów, więzionych przez brytyjskie władze kolonialne. Kraj nasz ma za sobą wielkie tradycje walk wolnościowych, w czasie których wielu studentów zginęło od kul angielskich. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego Federacji był Nehru — przywódca naszego ruchu narodowego. Tak więc Federacja ta zrodziła się w atmosferze dążeń wolnościowych, a inicjatorami jej założenia byli przywódcy naszego narodu. Obecnie liczy ona 135.000 członków i rozwija swoją działalność we wszystkich 28 prowincjach naszego kraju.

Jej program streszcza się w trzech słowach: WOLNOŚĆ, POKÓJ, POSTĘP. Ogólnoindyjska Federacja Studentów walczy o prawa studentów, przeciwko podwyższaniu opłat szkolnych, o zwiększenie funduszów rządowych na oświatę i naukę, popiera hasła niezależności narodowej i solidarności z młodzieżą krajów, walczących o prawo do samodzielnego bytu. Inne warstwy młodzieży Indii zorganizowane są dotychczas jedynie w ramach poszczególnych prowincji naszego kraju.

Jeżeli chodzi o te organizacje, istniejące w skali prowincjonalnej, najstarszą z nich jest istniejąca od roku 1938 **Andhra Yuba Sangha** (Związek Młodzieży Prowincji Andhra), która liczy obecnie około 60.000 członków. Hasłem jej jest również dążenie do wolności, pokoju i postępu. Była ona w Indiach pierwszą organizacją, która przystąpiła do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W szeregach swoich skupia przede wszystkim młodzież wiejską.

Działalność jej polega głównie na zakładaniu szkół wieczorowych, organizowaniu ekip pomocy medycznej dla wsi, nawiedzanych u nas corocznie epidemiami chorób zakaźnych. Organizacja ta zainicjowała również akcję tzw. „radiowej obsługi młodzieżowej", która polega na zapoznawaniu ludności poszczególnych wiosek z treścią wiadomości prasowych, przy czym wobec braku sprzętu elektrotechnicznego informacje te podawane są przez tuby, zwinięte naprędce z papieru.

Organizacja ta rozwija również działalność kulturalną i sportową, i opracowała m. in. zbiór unowocześnionych reguł popularnych gier i zabaw ludowych. Jedną z tych gier jest tzw. chedu gudu, w której gracz ma za zadanie dotknąć jednego z członków przeciwnej drużyny i wymknąć się przeciwnikom, a jednocześnie głośnym nieprzerwanym buczeniem pokazywać, że robi to wszystko jednym tchem. Gra ta jest bardzo popularna m. in. dlatego, że nie wymaga żadnego sprzętu i kosztów.

W prowincji Bihar istnieje **Związek Młodzieży Demokratycznej**, z którego wywodzi się obecny wiceprzewodniczący ŚFMD, Krishan Chandra. Związek ten istnieje od roku 1950, skupia około 35.000 członków i prowadzi 40 szkół wieczorowych, 60 zespołów sportowych i kulturalnych i 20 bibliotek. Ostatnio zorganizował on kampanię pod hasłem domagania się od rządu funduszów na prowadzenie szkół wieczorowych.

Kalikata Yuba Sangha — to nazwa organizacji młodzieży kalkuckiej walczącej o wolność, pokój i prawa młodzieży. Organizacja ta powstała w styczniu br., lecz mimo swego krótkiego jeszcze istnienia stała się już jedną z najbardziej aktywnych organizacji młodzieży na terenie kraju i liczy obecnie ponad 10.000 członków. Zawiązany w sierpniu ubiegłego roku komitet organizacyjny tego związku urządził dla uczczenia Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Wiejskiej konkurs artystyczny, zainicjowany przez miesięcznik ŚFMD „Młodzież Świata". Miarą sukcesu tych prac był fakt, że młodzież Indii zdobyła wówczas 60 proc. wszystkich nagród w skali światowej.

Kalikata Yuba Sangha prowadzi również walkę z odziedziczoną po angielskiej władzy kolonialnej spuścizną — analfabetyzmem i w czasie obchodów Międzynarodowego Dnia Walki z Kolonializmem (21 lutego) zorganizowała masowe zbiórki funduszów na oświatę oraz założyła 21 szkół wieczorowych w robotniczych dzielnicach Kalkuty. Dzień ten obchodziła ona jednocześnie jako dzień solidarności z młodzieżą Pakistanu, walczącą przeciwko paktowi wojennemu USA — Pakistan.

Poza tymi organizacjami istnieją w Indiach różne związki młodzieży na terenie wszystkich niemal prowincji kraju, jak np. **Liga Młodzieży Bombaju, Związek Młodzieży Prowincji Utkal** itd.

— Jak można by streścić wspólną myśl przewodnią działalności różnych organizacji młodzieżowych w Indiach?

— Myślą przewodnią i wspólnym hasłem jest obrona niezależności narodowej i obrona pokoju. Dążenie to znalazło swój dobitny wyraz w toku walki przeciwko paktowi wojennemu USA — Pakistan, kiedy to we wspólnym szeregu stanęły obok siebie wszystkie organizacje młodzieży naszego kraju.

— Jak młodzież Indii w konkretnej pracy przygotowawczej do Festiwalu realizuje naczelne hasło Festiwalu: POKÓJ i PRZYJAŹŃ?

— Sprawa pokoju i przyjaźni łączy się dla naszej młodzieży z dalszym zagadnieniem — dążeniem do rozwoju własnej kultury narodowej. Przez długie lata byliśmy uciskani przez reżym kolonialny i obecnie tym silniej pragniemy rozwijać i ukazywać młodzieży całego świata bogaty dorobek naszej kultury narodowej, a jednocześnie uczyć się na osiągnięciach kultury narodowej innych krajów. Jest to wielkim pragnieniem naszej młodzieży, a jego realizacja możliwa jest tylko w warunkach pokoju.

Tematyka wszystkich naszych festiwalów lokalnych łączy się z zagadnieniem pokoju. Tak na przykład po konferencji w Bandungu wszystkie komitety festiwalowe w Indiach omawiały jej wyniki i deklarowały swoje poparcie dla jej uchwał; jednocześnie podejmowano rezolucje potępiające zbrodniczą akcję sabotażową USA, która spowodowała katastrofę samolotu, wiozącego personel chińskiej delegacji.

Komitet festiwalowy w prowincji zachodniego Bengalu, do którego wchodzi m. in. mer Kalkuty i prorektor największego w Indiach uniwersytetu kalkuckiego, podjął zobowiązanie zebrania 100.000 podpisów pod Apelem Wiedeńskim jeszcze przed rozpoczęciem festiwalu prowincjonalnego, który odbędzie się w dniach 22—25 maja br.

— A jak przebiegają prace przygotowawcze do udziału w V Festiwalu?

— Krajowy Komitet Festiwalowy powstał w Kalkucie w dniach 19 i 20 marca br. Poprzednio jeszcze nasze organizacje członkowskie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowego Związku Studentów zwróciły się do rozmaitych organizacji młodzieżowych, związkowych itp. z apelem, wzywającym je do wzięcia udziału w konferencji założycielskiej.

Jeżeli chodzi o imprezy przedfestiwalowe np. w zachodnim Bengalu — zorganizowano tam już 68 konkursów kulturalnych z udziałem 5.000 młodzieży i 28 zawodów sportowych z udziałem 3.000 sportowców. W rozgrywkach o puchar festiwalowy wzięło udział 98 zespołów. W tej samej prowincji odbyło się już 40 festiwali lokalnych a pod koniec kwietnia miał miejsce potężny festiwal studentów Kalkuty. Obecnie przygotowania nabrały więc charakteru masowego i np. w festiwalu prowincjonalnym w zachodnim Bengalu liczymy się z udziałem około 50.000 uczestników. W ciągu miesiąca mają przeprowadzone zostaną festiwale prowincjonalne na terenie całego niemal kraju.

Następnym zadaniem komitetu festiwalowego będzie ustalenie składu delegacji i wysłanie jej do Warszawy. Tutaj wyłonią się poważne trudności, związane z kosztami tak dalekiej podróży. Przejazd z Indii do Warszawy (w jedną tylko stronę) kosztuje około 1.000 rupii, podczas gdy miesięczny zarobek robotnika fabrycznego wynosi do 70 rupii. Tak więc koszt przejazdu w jedną stronę równa się sumie całorocznych zarobków robotnika w Indiach. W związku z tym podejmowana jest masowa akcja zbiórki funduszów, a komitet festiwalowy ogłosił apel, wzywający do zebrania sumy 50.000 rupii na podróż do Warszawy.

— Czy wiadomo już, jaki będzie udział młodzieży Indii w programie V Festiwalu?

— Największy w Indiach uniwersytet kultury orientalnej, znajdujący się w Bengalu i zwany Shantiniketan (Pałac Kadry), którego założycielem był Rabindranath Tagore, przyśle swój zespół tańca. Również studenci uniwersytetu Aligarh mają przysłać zespół artystyczny. Dalsze zespoły artystyczne wyłonione zostaną w toku eliminacji. W wyniku ogólnokrajowego konkursu opracowana zostanie również przeznaczona na V Festiwal wystawa o naszym kraju. Przygotowują się do wyjazdu także wybitni artyści naszego kraju, jak np. artysta-rzeźbiarz, profesor uniwersytetu Shantu — Ramkinar, który przywiezie też na Festiwal swoje prace. Z prowincji Bengal i Hindustan przyjadą nasi najlepsi pieśniarze ludowi, z popularnym Hemnta Kumar, który ma w swoim repertuarze słynną u nas pieśń o niedoli chłopów, skazanych na głodową śmierć na skutek angielskich rekwizycji wojskowych.

Najliczniej chyba będą jednak na V Festiwalu reprezentowani nasi sportowcy. Wszystkie sześć istniejących u nas federacji sportowych wyraziło chęć przyjazdu na Festiwal, a miłośnicy hokeja na trawie wiedzą, że Indie są w tej konkurencji mistrzem świata..

Przygotowania naszej młodzieży do Festiwalu przebiegają w atmosferze szerokiego poparcia ze strony społeczeństwa; warto też podkreślić, że uczestnicy festiwalu w zachodnim Bengalu otrzymali pozdrowienia od wiceprezydenta Indii, Radhakrishnan, który był swego czasu ambasadorem Indii w Polsce i Związku Radzieckim.

— Co sądzicie o Warszawskiej Konferencji państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie?

— Chciałbym przypomnieć, że konferencja w Bandungu, jako wyraz dążeń również naszego narodu do pokoju, oznaczała, iż jesteśmy przeciwko sojuszom wojskowym, utworzonym z myślą o agresji. Przekonani też jesteśmy, że każde państwo ma prawo bronić się przed groźbą agresji samo lub zbiorowo, wspólnie ze swymi sąsiadami. Uważamy, że uchwały Konferencji Warszawskiej służą sprawie obrony pokoju, zwłaszcza dziś po ratyfikacji układów paryskich.

Na zakończenie rozmowy prosimy kolegę Prabira o skreślenie paru słów dla czytelników „Sztandaru Młodych".

Rozmowę przeprowadził

KAROL LASZECKI

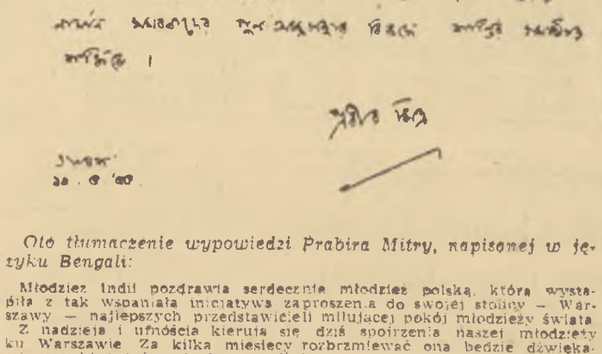

Oto tłumaczenie wypowiedzi Prabira Mitry, napisanej w języku Bengali:

Młodzież Indii pozdrawia serdecznie młodzież polską, która wystąpiła z tak wspaniałą inicjatywą zaproszenia do swojej stolicy — Warszawy — najlepszych przedstawicieli miłującej pokój młodzieży świata. Z nadzieją i ufnością kierują się dziś spojrzenia naszej młodzieży ku Warszawie. Za kilka miesięcy rozbrzmiewać ona będzie dźwiękami muzyki i tańca, i słowami ślubowania obrony pokoju młodzieży całego świata. Dziś w tym mieście odbywa się historyczna konferencja w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, która scementuje wspólne dążenia sił pokoju przeciwko demilitaryzacji Niemiec.

PRABIR MITRA

VIII WYŚCIG POKOJU u bram WARSZAWY

8-02-56 i 8-52-75

zapraszają...

- 2-TYGODNIOWE WCZASY W PENSJOCIE „ORBISU"
- BON NA KSIĄŻKI WARTOŚCI 400 ZŁ
- BON NA KSIĄŻKI WARTOŚCI 250 ZŁ

oto

NAGRODY

które przeznaczają „ORBIS" i „SZTANDAR MŁODYCH" dla zwycięzców nowego błyskawicznego konkursu telefonicznego pt.:

ZGADNIJ, KTÓRY Z KOLARZY WYGRA ETAP ŁÓDŹ—WARSZAWA?

W nowym specjalnym konkursie „ORBISU" i „SZTANDARU MŁODYCH" udział może wziąć każdy.

Warunki udziału nie są trudne, chociaż sam konkurs nie należy bynajmniej do najłatwiejszych. Trzeba bowiem odgadnąć nazwisko kolarza, który wygra ETAP ŁÓDŹ—WARSZAWA. A wiadomo, że kandydatów na zwycięzcę tego etapu jest co najmniej tylu, ilu kolarzy uczestniczy w tegorocznym Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa. Może to być więc Królak, Vesely, Wierszynin, Schur, Verhelst i wielu, wielu innych... Ale ostateczny wybór kolarza pozostawiamy uczestnikom konkursu „ORBISU" i „SZTANDARU MŁODYCH".

Chcąc wziąć udział w konkursie trzeba 17 maja połączyć się telefonicznie ze „Sztandarem Młodych" na nr 8-02-56, lub 8-52-75, w godzinach 9 — 13, następnie podać przyjmującemu zgłoszenia swoje imię i nazwisko a także, co jest bardzo ważne, dokładny adres oraz podać NAZWISKO KOLARZA, KTÓRY, ZDANIEM UCZESTNIKA KONKURSU, WYGRA ETAP ŁÓDŹ—WARSZAWA.

Uwaga! Uczestnik konkursu może podać tylko jedno nazwisko kolarza, którego typuje na zwycięzcę etapu Łódź—Warszawa.

Czekamy więc na Wasze zgłoszenia już od godziny 9. Punktualnie o godzinie 13 lista zgłoszeń zostanie komisyjnie zamknięta.

Życzymy powodzenia.

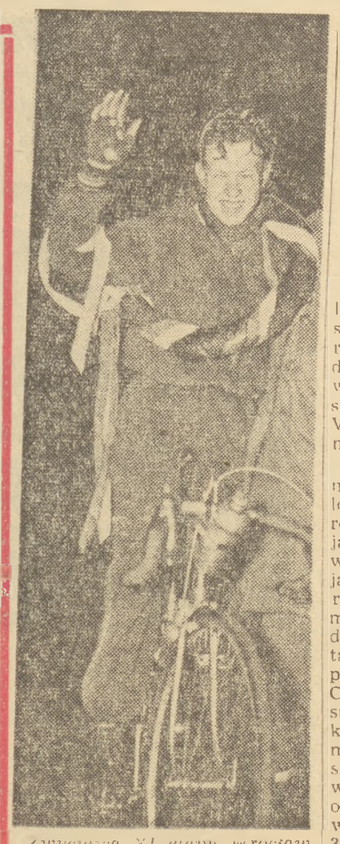

Zwycięzca XI etapu Wrocław — Stalinogród van den Daele (Belgia)

Drużyna polska i Królak na 5 miejscu po XII etapach

(dokończenie ze str. 1)

W Stalinogrodzie żegnały kolarzy nieprzeliczone tłumy mieszkańców miasta. Na start honorowy dostać się było można jedynie wąskim korytarzem wśród wiwatujących tłumów. Wznoszono okrzyki na cześć Schura, Veselego, Wierszynina, Pedersena i innych.

Jak zwykle kolarze udali się na ostry start. Już po paru kilometrach Veselemu psuje się rower. Zauważa to przejeżdżający Kubr, który oddaje mu własny rower. W tyle pozostaja niektórzy bohaterowie wczorajszego etapu — Jensen, Nyman Moiceanu, Biebienin. Przez długi okres kolarze jadą zwartą grupą. Dopiero tuż przed pierwszym lotnym finiszem w Częstochowie do przodu wysuwa się Chwiendacz i Cziżikow. Po chwili ruszają za nimi Królak i Kruszyna. Za Częstochową uciekinierzy łączą się w jedną grupę. Za Kłomnicami, około 110 km przed metą, przewaga czołówki wzrosła do 3 min. Czy jednak utrzymają swoją przewagę? Kolarze jadą zgodnie zmieniając prowadzenie. U wszystkich daje się wyczuć zrozumiałą obawę czy z tyłu nie zorganizowano przypadkiem pogoni. Wkrótce zainicjowali ją Schur i Amell pociągając za sobą Reinecka, Klicha i Oestergaarda.

Tuż przed Piotrkowem goniący za uciekinierami zawodnicy dochodzą do jadącej w przodzie polsko-radzieckiej piątki. W czołówce jadą teraz silniejsi kolarze. Jest tu także Amell, który po XI etapie miał nad Królakiem 36 sek. przewagi. Mijamy drugi lotny finisz w Piotrkowie. Wygrywa go Cziżikow, wyprzedzając Królaka i Klicha. Piotrków jest pięknie udekorowany, na jezdni widnieją napisy „Pokój" oraz nazwiska kolarzy. Tymczasem czołówka wzmaga tempo starając się uzyskać jak największą przewagę. W następnej grupie jedzie Klabiński i Grabowski. Przez chwilę żałujemy, że któremuś z nich nie udało się na czas wyrwać do przodu.

Przyjazd do Łodzi podobny był do pochodu triumfalnego. Już daleko od przedmieść dziesiątki tysięcy ludzi śledziły walkę. Łódź chyba najwspanialej udekorowała trasę Wyścigu. Łodzianie mają więc poważne szanse do zajęcia pierwszego miejsca w tegorocznym międzynarodowym współzawodnictwie poszczególnych miast etapowych.

Stadion Włókniarza pękał dosłownie od nadmiaru ludzi. Każdy meldunek, zapowiadający, że Polacy jadą w przedzie, wywoływał burze okrzyków.

Na stadion wjeżdża pilot... Chwila ciszy i mamy pierwszego kolarza. Jest nim zawodnik w żółtej koszulce, a więc Schur. Tuż za nim Czechosłowak Klich, a potem dwóch zawodników w strojach biało-czerwonych. Widać, że Królak próbuje skrócić odległość dzielącą go od dwóch pierwszych kolarzy.

Pojedynek na bieżni kończy się zwycięstwem Schura przed Klichem. Polacy Królak i Chwiendacz zajmują trzecie i czwarte miejsce. W 4 min. za czołówką na stadion wpada duża grupa kolarzy, a wśród nich Grabowski i Klabiński. Mamy więc czterech Polaków i zapewnione czołowe miejsce w klasyfikacji zespołowej w dzisiejszym etapie.

Jan Kuźnicki (Polonia Francuska)

Z. MIKOŁAJCZAK

Z Polakami na mecie

Królak: Natrudziliśmy się sporo. Etap był bardzo ciężki. Cieszę się, że przyjechaliśmy w czołówce. Dzisiaj nadrobiliśmy na pewno trochę czasu. powinniśmy więc wyprzedzić Belgię. W zespole jechało się nam dobrze, a najlepiej współpracowało się z Cziżikowem.

Chwiendacz: Powinniśmy ten etap wygrać. Daliśmy się wyprzedzić na ulicach Łodzi. Etap nie był łatwy. Dobrze się stało, że w czołówce jechali Schur, Amell i Klich. Z nimi można było wywalczyć przewagę nad główną grupą kolarzy.

Klabiński: Napracowałem się dzisiaj solidnie. Musiałem przecież pilnować Bułgarów, w wypadku gdyby chcieli gonić uciekinierów.

Łasak: Bardzo mnie dzisiaj wszystko bolało. Ostatni upadek daje mi się dobrze we znaki.

Od Elka Grabowskiego niestety nic nie dowiedzieliśmy się, ponieważ tuż po przyjeździe na metę obstąpił go tłum kibiców, wręczając popularnemu kolarzowi bukiety kwiatów.

Mik.

Głos ma zwycięzca XII etapu Gustaw Schur

Etap był naprawdę trudny, na ulicach Łodzi wyprzedziłem trochę moich rywali; zabezpieczyłem się w ten sposób przed zbyt ostrym finiszem. Stale jeszcze boję się go, zwłaszcza wiraże zupełnie mi nie odpowiadają. Cieszę się niezmiernie, że przedostatni etap w tegorocznym Wyścigu Pokoju wygrałem i umocniłem w ten sposób prowadzenie w klasyfikacji indywidualnej. Pamiętacie jak powiedziałem w Berlinie, że dążeniem moim jest wjechać do Waszej stolicy w żółtej koszulce przodownika Wyścigu? Udało się. Jestem bardzo zadowolony, że barwy NRD odniosły nowy sukces.

MIGAWKI

Zgromadzone na ulicach Łodzi tłumy ludzi urządziły kolarzom owację, która trwała aż do późnego wieczora. Okrzykom: Królak, Schur, Chwiendacz, Grabowski nie było wprost końca. Do naszego pokoju wtargnął mały chłopak z prośbą o autograf. Nie chciał zdradzić jakim sposobem dostał się do hotelu.

★

Wzdłuż trasy, prawie przez całą drogę, napotykaliśmy na szosie wiele napisów. Np. koło Piotrkowa co kilkadziesiąt metrów odczytywaliśmy adresowane do zawodników zdania: „Chwiendacz, Klabinski, trzymajcie się" — „Schur tempo!" Podobnych napisów zanotowaliśmy kilkadziesiąt.

★

Jak czują się nasi kolarze? — zapytałem dziś rano masażystę polskiej drużyny — Godziemskiego, gdy zajęty był masowaniem Królaka. — „Przed startem jest jak wata — odpowiada nasz masażysta. Zresztą tak jak wszyscy zawodnicy. Wiadomo — trema. Do Łodzi chłopaki chcą przyjechać pierwsi. Czuję, że tego dokonają.

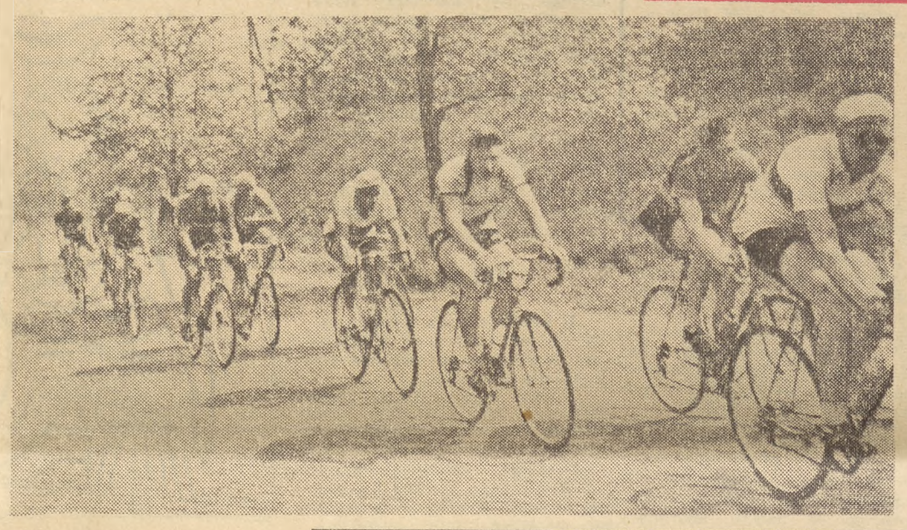

W każdym niemal etapie Schur i nasz niezmordowany Królak byli inicjatorami wszelkich ucieczek. Zawodnicy zagraniczni uważają Królaka za jednego z najbardziej utalentowanych kolarzy.

Foto: CAF

W trudnej walce krzepła ich przyjaźń

DZIŚ w Warszawie zakończy się VIII Wyścig Pokoju. Wszyscy, którzy towarzyszyli kolarzom na trasie mają jeszcze w uszach niemilknące na przestrzeni 2.180 km owacje i równe eksplozjom wybuchy entuzjazmu na stadionach. Teraz wracać będziemy często myślami do tej jedynej w swoim rodzaju imprezy.

Cztery godziny jechali przeciętnie kolarze na każdym etapie. Cztery godziny to 240 minut, to 14.400 sekund, z których każda przynosiła nowe wydarzenia i nowe problemy — i tak przez 13 dni jazdy.

Widzieliśmy i opisaliśmy z tego niezmiernego bogactwa faktów tylko drobny ułamek... a ludzkie myśli, które każdemu z tych faktów towarzyszyły...

Pisząc o czołówce podajemy w codziennej prasie najbardziej zwięzłe opisy, gubiąc z braku wiadomości, miejsca czy czasu to, co wydarzeniom i faktom dodaje pełnej barwy.

Na przykład, przeczytaliście któregoś dnia, że doskonały kolarz, kandydat do pierwszego miejsca Meneghini, miał kraksę i spadł na dalekie miejsce. To wszystko. Czy wiecie jak to było? Czy nie dziwne się wydaje, że ten doskonały technik panujący nad rowerem, jak wirtuoz nad własnym instrumentem, na prostej drodze wywrócił się?

A było tak. Prosta droga wzdłuż szpaleru widzów, korzystając z tego szpaleru, jak z zasłony od wiatru — gęsiego pędzi sznur kolarzy. W pewnej chwili na ulicę wyszedł porządkowy, aby pilnować tych, co stali na chodniku. Cóż — myślał sobie, tak z brzegu to nikomu nie będę zawadzał. Nie wiedział biedak, że kolarze pojadą właśnie bliziutko szpaleru, szukając za nim schronienia.

Pierwszy kolarz dostrzegł porządkowego i przygotowany na to ominął go. Widział go także drugi i trzeci. Zawodnik Meneghini jechał czwarty zapatrzony w plecy poprzednika i szczęśliwy, że kto inny pruje powietrze. Na porządkowego wpadł jak bomba z szybkością 40 km na godzinę. Obaj fiknęli kozła, obaj przewrócili się i potłukli. Różnica była tylko ta, że porządkowy mógł pójść do domu, położyć się, a kolarz musiał przejechać tego dnia na rowerze jeszcze 150 km i to w wyścigowym tempie.

A jaka niezliczona ilość wydarzeń z tyłu Wyścigu pozostaje nieznana?

Dziennikarz radziecki opowiadał taki wzruszający wypadek.

Biebienin złapał gumę i został na trasie. Po założeniu nowej pragnął jak najszybciej dostać się do czołówki. Jak to zrobić, gdy tu nie ma towarzystwa, gdy się nie ma z kim na przemian walczyć z wiatrem? Bezradne szamotanie Biebienina spostrzegł egipski kolarz El Savi i podjął heroiczną decyzję, aby dopomóc kolarzowi radzieckiemu.

Przez 20 km Egipcjanin kręcił jak sam Verhelst, dając Biebieninowi zmiany i ciągnąc go do przodu.

Nie na długo starczyło teraz sił kolarzowi egipskiemu. Zmęczony szaloną jak na niego jazdą, zostawał coraz bardziej w tyle i zajął bardzo daleką lokatę. A jednak zrobił coś, czego nie ma na swym koncie nikt inny. Pomógł nieznanemu koledze. Przez pół godziny był wielkim kolarzem, mistrzem szosy, który goni czołówkę. Ten sen na jawie był dla niego wiele wart. Czy nie piękna historia?

Niezapisane kroniki Wyścigu Pokoju znają takich historii więcej i zawsze, jak spotkacie uczestnika tej imprezy namówcie go, by coś tam jeszcze z pamięci wydobył. Na pewno wśród wielu znanych, znajdą się i takie fakty, które przemknęły niezauważone.

Wypełnią wam one obraz Wyścigu. Nowych do niego dorzucą świateł i barw.

Polubicie Wyścig jeszcze serdeczniej, poznacie temperaturę tej imprezy, temperaturę, która grzeje nasze serca: emocję sportową i ludzką przyjaźń.

E. STRZELECKI

Spotkamy się za rok...

Halo! Tu służba informacyjna „Sztandaru Młodych" z VIII Kolarskiego Wyścigu Pokoju... Pod głośnikami zainstalowanymi na placu Konstytucji gromadzą się liczni sympatycy kolarstwa, by dowiedzieć się co dzieje się na trasie przed przybyciem kolarzy na metę...

Zapewne interesuje Was, drodzy Czytelnicy, jak pracuje punkt informacyjny. Postaramy się Was pokrótce z tym zapoznać.

Przed spikerem podającym komunikaty z trasy stoją dwa aparaty telefoniczne i mikrofon. Dwa pierwsze służą, jak wiadomo, do rozmów, tym razem jednak bynajmniej nie do zwykłych rozmów. Przed rozpoczęciem audycji informacyjnej zamawia się specjalne rozmowy z punktami kontrolnymi na trasie danego etapu, obojętne czy to jest w kraju czy za granicą.

Oczywiście uzyskanie jak najszybszego połączenia zależy w dużej mierze od pracy centrali międzymiastowej. Właśnie dzięki ofiarnej pracy telefonistek z warszawskiej centrali międzymiastowej „Sztandar Młodych" mógł Wam przekazywać informacje, których z taką niecierpliwością oczekiwaliście każdego dnia na placu Konstytucji.

Kiedy wreszcie informacje z trasy otrzymaliśmy, w ruch wprawiało się mikrofon. Dalej już wiecie. Głośniki najpierw zachrypiały, na szczęście nie często to się zdarzało, a później sprawozdawca dzielił się z Wami meldunkami.

Dzisiaj nie spotkamy się już na placu Konstytucji. Zapewne wielu z Was, mam nadzieję, że i ja także, znajdzie się dziś na stadionie Wojska Polskiego, gdzie razem oglądać i przeżywać będziemy końcowy fragment Wyścigu, którego przebieg znaliśmy jedynie z relacji dziennikarzy i sprawozdawców radiowych.

A więc do zobaczenia na Stadionie Wojska Polskiego.

Wasz spiker

Najstarszy na mecie...

Prawdopodobnie wszyscy przypominacie sobie prezentacje większości drużyn startujących w VIII Wyścigu Pokoju. Dokonaliśmy wówczas jej przed startem na łamach naszej gazety. Wtedy to właśnie pisząc o kolarzach półwyspu Jutlandzkiego — Duńczykach, wymieniliśmy na czołowym miejscu jej asa atutowego — Christiana Pedersena.

Dzisiaj, kiedy Wyścig Pokoju dobiegł końca wracamy znowu do osoby kapitana drużyny duńskiej. W tegorocznym Wyścigu ten znakomity kolarz wykazał się niewiele gorszą formą aniżeli przed dwoma laty, kiedy to z wieńcem laurowym przejeżdżał rundę honorową, jako indywidualny zwycięzca.

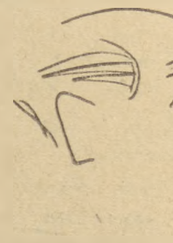

Wydaje się wprost nie do wiary, żeby ten liczący ponad 34 lat kolarz mógł nawiązać równą walkę z dużo młodszymi rywalami. Wytrwałość, doświadczenie i znajomość taktyki okazały się jednak u niego dużym atutem.

Dwukrotnie zdołał on przybyć na metę etapu jako dziesiąty, a ponadto raz wywalczył piąta, a raz siódma lokatę. Powoli przesuwał się on ku górnym rejonom tabeli najlepszych, aby od ósmego etapu zająć już do końca 10 pozycję.

Pedersen jest więc wspaniałym wzorem kolarza, któremu wiek nie przeszkadza jak do tej pory w uzyskiwaniu dobrych wyników na szosie.

(a. w.)

Czytelnicy piszą o VIII Wyścigu Pokoju

„Życzymy Elkowi, aby pierwszy był w Warszawie"

Giemzów dnia 8 maja 1955 r.

Kochani Kolarze!

Jedźcie prostą drogą i ostrożnie, żebyście byli na pierwszym miejscu.

Zaryła Wam życzenia szczęśliwej podróży i serdeczne życzenia powrotu z nagrodą.

Codziennie czytamy wiadomości o kolarzach.

Murzsówna Halina
Klasa pierwsza

My, członkowie Koła Wiejskiego ZMP w Zagórzu i sportowcy wiejscy, zrzeszeni w Ludowym Zespole Sportowym w Zagórzu, powiat Sanok, woj. rzeszowskie, z wielkim zainteresowaniem śledzimy przebieg tegorocznego Wyścigu Pokoju.

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia zetempowskie dla zawodników naszej reprezentacji na VIII Wyścigu Pokoju — Elkowi Grabowskiemu życzymy, aby w Warszawie pierwszy wpadł na metę; Chwiendaczowi, Królakowi, Łasakowi i Klabińskiemu życzymy wytrwałej i ambitnej walki tak, aby cała nasza drużyna w końcowej punktacji Wyścigu zajęła dobre miejsce. Serdecznie pozdrawiamy zawodników drużyny ZSRR — Wierszynina, Cziżikowa, Kriuczkowa; wszystkich kolarzy chcielibyśmy widzieć znów na trasie naszego pięknego Wyścigu Pokoju w przyszłym roku.

ZARZĄD TERENOWY ZMP
LUDOWY ZESPÓŁ SPORTOWY
w Zagórzu

★

Mimo zmiennych powodzeń naszych kolarzy na trasie VIII Wyścigu Pokoju, do redakcji napłynęło sporo listów z pozdrowieniami i życzeniami dla polskich kolarzy. M. in. Aleksa Dujka uczennica I klasy szkoły podstawowej we wsi Giemzów, pow. Łódź, przysłała kilka listów od swoich koleżanek. Jeden z tych listów zamieszczamy obok.

Szermierze USA przyjadą do Warszawy

WARSZAWA. Polska Sekcja Szermiercza — organizator wielkiego międzynarodowego turnieju podczas II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży otrzymała ostatnio zawiadomienie od Federacji Szermierczej USA, w którym Amerykanie zapowiadają przyjazd do Warszawy 3 zawodników i 2 zawodniczek.

Koszykarki AZS zwyciężają w Marsylii

PARYŻ. Koszykarki mistrza Polski — AZS AWF odniosły duży sukces, zwyciężając w międzynarodowym turnieju w Marsylii z udziałem mistrzowskich zespołów Francji, Czechosłowacji, Włoch, Jugosławii, Austrii i Algeru. Polki w swojej grupie pokonały kolejno: Czerwoną Gwiazdę Belgrad 68:65 (33:32), Stade Marseillais 76:39 (35:15) oraz mistrza Algeru 73:28 (42:11). W finale w meczu o pierwsze i drugie miejsca koszykarki AZS zwyciężyły mistrza Włoch — Bernotte Legnano 58:35 (28:12).

O Wyścigu mówią...

Schiffner — trener drużyny NRD: „Etap był ciężki, zwłaszcza, że pogoda była bardzo zmienna. Trzy razy padał nawet grad. Przyznam się szczerze, że spodziewałem się naszego sukcesu na tym etapie. Trasa była płaska, jej długość wynosiła 205 km. Takie etapy naszym kolarzom bardzo odpowiadają. Liczyłem na Schura, jest w świetnej formie. Zdradzę Wam nawet, że na ostatni etap przygotowałem dla naszej drużyny tylko 5 koszulek w barwach narodowych. Wierzyłem, że Taeve utrzyma swoją żółtą koszulkę. Niemieccy kolarze dobrze rozegrali dzisiaj wyścig. Tempo drugiej grupy, w której była większość naszych najgroźniejszych przeciwników — kolarzy Czechosłowacji, umiejętnie regulowali Meister, Zabel i Grupe.

Na ostatnim etapie kolarze nasi zrobią wszystko, by wygrać tegoroczny Wyścig indywidualnie i drużynowo.

m

O komisji sędziowskiej słów kilka

Nieraz denerwujemy się, że ogłoszenie wyników nie następuje natychmiast. Chcielibyśmy przecież zaraz wiedzieć, na którym miejscu jest Królak, Chwiendacz, Klabiński, Grabowski czy Łasak; jak wyglądamy w klasyfikacji drużynowej po każdym etapie? Nie zawsze jest to możliwe. Praca komisji sędziowskiej należy bezsprzecznie do najtrudniejszych podczas Wyścigu. Sędziowie i ich pomocnicy pracują przed startem, w czasie samego Wyścigu, obradują do późnej nocy, gdy kolarze już śpią.

Poprosiłem więc polskiego sędziego — Gołębiowskiego o krótki wywiad na temat pracy komisji sędziowskiej.

— Już przed startem honorowym — opowiada nam Gołębiowski — trzeba sprawdzić czy kolarze mają właściwie umieszczone numery, czy jadą w koszulkach swojego państwa. To ostatnie sprawia nam nieco kłopotu; nie zawsze bowiem przestrzega się by wszyscy zawodnicy danej drużyny stale jechali w koszulkach tego samego koloru.

Po ostrym starcie, w zależności od układu stawki na trasie, odpowiednio rozmieszcza się wozy sędziowskie, tak by można dobrze obserwować przebieg Wyścigu; by uważać czy zawodnicy przestrzegają regulaminu, czy pojazdy towarzyszące Wyścigowi nie przeszkadzają lub nie pomagają mimo woli zawodnikom (przeszkadzają np. przez tarasowanie drogi, pomagają zaś gdy wóz podciąga kolarza lub ochrania go przed wiatrem). Sporo kłopotów jest również z notowaniem kolejności na lotnych finiszach. Trzeba również kontrolować prace punktów odżywczych, sprawdzać czy podają posiłki upoważnione do tego osoby, co otrzymują kolarze i w jaki sposób, czy nie używa się szklanych naczyń itp.

Na krótko przed zakończeniem Wyścigu przyjeżdżamy na metę — oczywiście nie wszyscy. I znowu sprawdza się, czy wszystko jest w należytym porządku. Potem chronometraści ustalają czasy zawodników i ich kolejność. W tym roku pomaga nam wydatnie w ustalaniu kolejności fotokomórka. Co prawda wyświetlanie filmów opóźnia ogłoszenie kolejności zawodników na mecie, ale chroni za to od pomyłek. Posługujemy się także dyktafonem. Gdy przybędą na metę główne grupy, część sędziów zabiera się zaraz do obliczania wyników, a reszta nadal jest obecna na mecie. Dziwne wydaje się czasami, że przyjeżdża kilkunastu zawodników w jednym czasie. Stąd nie wszystkim jest wiadomo, w jaki sposób ustala się dla nich miejsca i kolejność na mecie. Sprawa jest dosyć prosta. Linii mety nie mijają wszyscy równocześnie a w odstępach kilku lub kilkudziesięciu centymetrów a nawet metrów. Różnice w czasie są w takiej sytuacji bardzo minimalne i dlatego decyduje kolejność przekroczenia linii mety przednim kołem. W chwilach wolnych, nawet tuż przed przybyciem kolarzy na metę, wymieniamy szybko uwagi i spostrzeżenia z trasy, co pomaga nam w ocenie przebiegu etapu. Przyjmujemy także wszelkie protesty, zastrzeżenia przedkładane przez zawodników, trenerów bądź kierowników drużyn i rozpatrujemy je po zakończeniu etapu. Mimo tego zdarzają się omyłki. Wynika to najczęściej z przemęczenia i nawału pracy.

Z. MIKOŁAJCZAK

Zapraszamy zwycięzców

Bez przesady można powiedzieć, że miarą olbrzymiego zainteresowania się społeczeństwa polskiego, a w szczególności warszawskiego, VIII Wyścigiem Pokoju Praga—Berlin—Warszawa był także błyskawiczny telefoniczny konkurs sportowy, organizowany przez Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych i „Sztandar Młodych".

W poniedziałek odbył się ostatni „etap" naszego konkursu. Między uczestników, którzy przewidzieli zwycięstwo reprezentanta NRD w Łodzi wylosowaliśmy ostatnią kartę wolnego wstępu na zakończenie VIII Wyścigu Pokoju. Ostatni etap naszego Konkursu wygrał kol. BENON KOWALSKI z W-wy, Karolkowa 9.

Konkurs Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Sportowych i „Sztandaru Młodych" trwał przez 11 dni. W ciągu tych 11 dni przyleliśmy telefonicznie ponad 3.300 zgłoszeń udziału w konkursie co daje przeciętnie ponad 300 zgłoszeń dziennie.

A oto lista tych, do których uśmiechnął się los w naszym konkursie i którzy dzięki temu będą mogli z wygodnych miejsc na trybunach stadionu Wojska Polskiego obserwować zakończenie VIII Kolarskiego Wyścigu Pokoju Praga—Berlin—Warszawa:

MIECZYSŁAW KUCINSKI, Falenica, Waryńskiego 10

WALDEMAR WOLSKI, Warszawa, Kawęczyńska 20 m 32

KRYSTYNA SITEK, Warszawa, Kobielska 79 m 6

TADEUSZ NIEDZWIEDZKI, Warszawa, Koszykowa 69 m 5

MARIA TJADER, Warszawa, Inżynierska 9 m 43

ADAM WŁODARCZYK, Kamienna Góra, Odrodzonego Wojska Polskiego 30 m 3

TADEUSZ GAWART, Radość, Konarskiego 20

SŁAWOMIRA BOBINSKA, Warszawa, Puławska 176-178 m 16

STANISŁAWA ODOWSKA, Radiówek k. W-wy, 23 m 1

JANINA BIENCZYK, Warszawa, Przemysłowa 26

BENON KOWALSKI, Warszawa, Karolkowa 9

Wszystkich wymienionych prosimy o przybycie do redakcji: (Wspólna 61, IV p. dział sportowy) we wtorek 17 maja w godzinach 10—12 po odbiór nagród — kart wolnego wstępu na zakończenie VIII Wyścigu Pokoju Praga—Berlin—Warszawa.

WYNIKI

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA XII ETAPU

1. Schur (NRD)	— 5.24.48
2. Klich (CSR)	— 5.25.18
3. KRÓLAK (Polska)	— 5.25.49
4. CHWIENDACZ (Polska)	— 5.25.49
5. Reinecke (NRD)	— 5.25.49
6. Cziżikow (ZSRR)	— 5.25.49
7. Kruszyna (Pol. Franc.)	— 5.25.49
8. Kuznicki (Pol. Franc.)	— 5.25.49
9. Amell (Szwecja)	— 5.25.49
10. Oestergaard (Dania)	— 5.25.18
13. GRABOWSKI (Polska)	— 5.29.51
14. KLABIŃSKI (Polska)	— 5.29.51
51. ŁASAK (Polska)	— 5.32.12

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA XII ETAPU

1. NRD	— 16.21.28
2. POLSKA	— 16.21.29
3. Polonia Francuska	— 16.21.29
4. CSR	— 16.25.30
5. ZSRR	— 16.25.31
6. Szwecja	— 16.25.31
7. Dania	— 16.26.01
8. Belgia	— 16.29.33
9. Bułgaria	— 16.30.19
10. Rumunia	— 16.38.14
11. Francja	— 16.51.97
12. Finlandia	— 17.26.19
13. Anglia	— 17.30.49
14. Austria	— 19.25.36
15. Albania	— 19.38.30

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XII ETAPACH

1. Schur (NRD)	— 55.36.51
2. Vesely (CSR)	— 55.43.25
3. Amell (Szwecja)	— 55.48.05
4. Brittain (Anglia)	— 55.48.05
5. KRÓLAK (Polska)	— 55.48.41
6. Wierszynin (ZSRR)	— 55.52.25
7. Verhelst (Belgia)	— 55.52.55
8. Zabel (NRD)	— 55.58.18
9. van Looveren (Belgia)	— 56.01.19
10. Pedersen (Dania)	— 56.01.32
15. CHWIENDACZ (Polska)	— 56.27.13
31. GRABOWSKI (Polska)	— 57.11.33
39. KLABIŃSKI (Polska)	— 57.41.30
48. ŁASAK (Polska)	— 58.16.02

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XII ETAPACH

1. CSR	— 167.02.40
2. NRD	— 167.13.06
3. Bułgaria	— 168.12.09
4. ZSRR	— 168.15.19
5. POLSKA	— 168.22.20
6. Belgia	— 168.28.27
7. Dania	— 168.28.27
8. Szwecja	— 169.05.34
9. Francja	— 169.59.08
10. Rumunia	— 170.20.33
11. Polonia Francuska	— 172.17.40
12. Anglia	— 172.29.02
13. Finlandia	— 172.34.28
14. Austria	— 182.17.06
15. Albania	— 194.54.49

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego. 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP. 8 22 01 wewn.: 101 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na okres, zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

B-6-5874